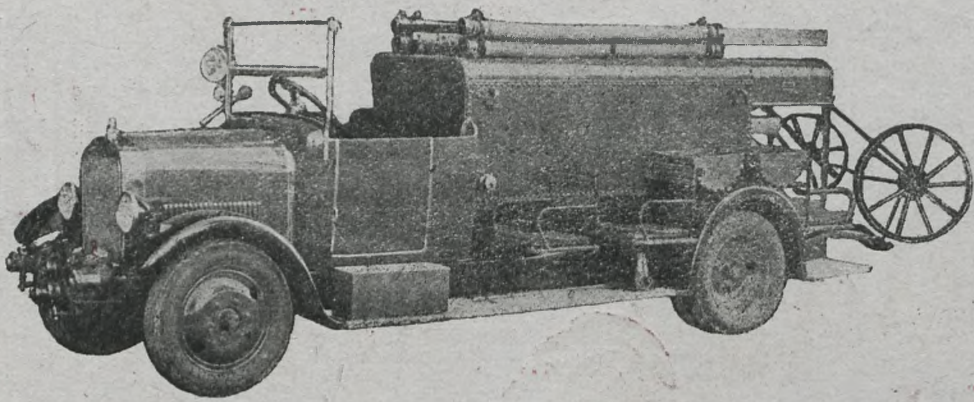
Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



PRZEW. POŻARNICZY ROK XLVIII. Nr. 21. „WALKA Z POŻAREM" ROK III.



ODZNACZENIA:
Złoty medal i dwa srebrne medale





ODZNACZENIA:
Złoty medal i dwa srebrne medale

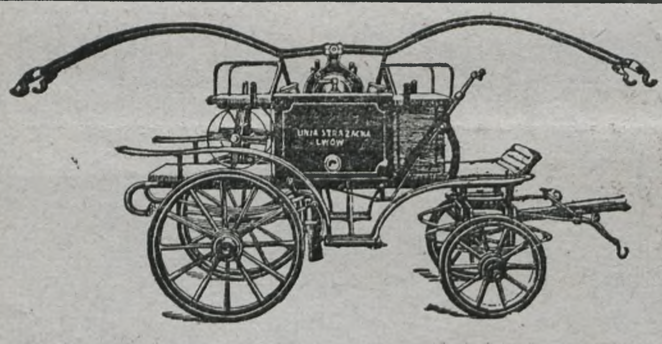
Samochód z cysterną pojemn. 2.000 l. z motopompą wydajności 1.500 l. na min., z przyrządami do skrapiania ulic.

UNJA STRAŻACKA

Fabryka sikawek i przyrządów pożarniczych

Spółka z ogr. odpow.

LWÓW, UL. PIEKARSKA L. 26. — TELEFON 14-84.



POLECA:

Sikawki **POŻAROWE: PRZENOŚNE i WOZOWE.**

Specjalne typy dla miast i wsi, dworów, fabryk i t. p., oraz wszystkie części składowe do sikawek.

Sikawki automobilowe, motorowe przenośne i dwukołowe.
Beczkowozy samochodowe z motopompą i przyrządem do skrapiania ulic.
Kompletne uzbrojenie i umundurowanie dla Straży pożarnych, oraz wszystkie przyrządy ratunkowe.





Wyroby nasze pod względem jakości i konstrukcji są niedoścignione; to też leży w interesie kupujących zwiedzić nasz salon wystawowy i zasięgnąć fachowej porady.

Wytwórnia nasza stoi pod ścisłą kontrolą Komisji Technicznej Związku Straży Pożarnych, co daje pełną gwarancję solidnego i celowego wykonania naszych narzędzi pożarniczych.

Rok III. Lwów, Styczeń 1930. Nr. 21



WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.
ZAWIERAJĄCE

„PRZEWODNIK POŻARNICZY“

ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26.	Telefon Nr. 60-59. Konto P. K. O. Kraków Nr. 408-362.	Prenumerata: rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ, Dyrektor M. Z. S. P.	Odpowiedzialny Redaktor i Kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

Z okazji „Nowego Roku“

zasyłamy wszystkim czytelnikom i sympatykom czasopisma „Walka z Pożarem“ najserdeczniejsze życzenia „Szczęść Boże“

Redakcja.

STARY 1929 — NOWY 1930 ROK.

Hej, gore hej! Już coś się tli,
Wnet strzeli słupem w górę
I buchnie pod niebieski strop,
Rozepnie dymu chmurę —
A na świat spłynie deszcz popiołu,
Z niedolą ludzką, łzą pospołu.

Już gore, gore! Skra za skrą
W powietrzne sfery pędzi,
Przeszywa ciemność niby ptak,
Zdobywa piędź po piędzi —
Jasnym płomieniem dom goreje,
Grzebiąc marzenia i nadzieje.

Dymią się zgliszcza! Pęka mur,
Za chwilę się rozleci,
Tu płomyk sunie niby wąż,
Tam znów jak chrząszcz zaświeci —
Ponad tem unoszą się cienie,
Śmierć zwiastujące i zniszczenie.

Czyjesz to zgliszcza, że wśród ludzi,
Nikt nie postąpi ani krokiem?
W nich się ratunku myśl nie budzi,
Bo zgliszcza te są... Starym Rokiem.
Pożaru niechaj płynie tok!
Niech w nim przepada Stary Rok!

A niechaj ogień ten i żar,
Wesele nam przyniesie,
A zamiast w jęku, żalu, strat,
Da w szczęścia błądzić lesie!
Każdemu niechaj wnet pozwoli
Zapomnieć o swej smutnej doli!

A na tych zgliszczach, co tam tlą,
W około siejąc dymy,
Niech nowe gmachy staną wnet,
Potężne jak olbrzymy,
Których nie czepią się pożary
Cierpień i bólów, przykre mary.

Niech się w nich świeci, lecz nie skra,
Co w pożar potem rośnie,
Lecz ten przecudny, piękny blask,
Co słońcem tchnie o wiośnie,
Co tylko po to tam goreje,
By budzić radość i nadzieję!

Niech gore! gore! Niech się palą
Takiego światła jasne blaski!
Zardzewieje topór ze swą stalą,
Zczernieją dziś błyszczące kaski!
Wstrzymany będzie ognia tok!
Niech żyje taki Nowy Rok!

Społeczeństwo a Ochotnicze Straże Pożarne.

Pożary niszczą rokrocznie dobytek i mienie tysięcy obywateli, nie licząc tragicznych ofiar w drogocennem życiu ludzkiem.

Jest to zmora groźna, klęska niepowetowana.

Państwo, z którego tę straszną zmorę usuniętoby, byłoby zaiste najbogatszem i najszczęśliwszem na świecie!

Niestety jest to tylko nieziszczalne marzenie... Bo jak długo świat istnieć będzie, tak długo szaleć będzie groźny żywioł ognia!

Ale walczyć z nim drogą rozumnej samoobrony, ratować życie i mienie ludzkie przed pożarami, to znaczy zredukować tę klęskę do minimum. A to już znaczne zwycięstwo nad złowieszczym wrogiem!

I ta samoobrona jest ŚWIĘTYM OBOWIĄZKIEM społeczeństw i narodów.

Na froncie walki nieustającej, walki nieubłaganej z niszczącym żywiołem trwają mężnie i ofiarnie — Ochotnicze Straże Pożarne!

W Małopolsce jest tych dzielnych, bezinteresownie narażających swe życie ludzi z górą 20.000. Jest to bądź co bądź imponująca cyfra.

Tym ludziom zawdzięczamy więcej, niż sobie z tego zdaje sprawę ogół.

Kto nie padł sam ofiarą pożaru, ten zwyczajnie nie rozumie doniosłości pracy strażackiej. Ten nie uznaje nawet potrzeby zastanowienia się głębszego nad tem, ile to mienia polskiego poszłoby z dymem, ile to bogactwa narodowego poszłoby na marne, gdyby nie ochotnicza straż pożarna.

Ona to — rozsiana po całym kraju — czuwa dniem i nocą, stoi na posterunku bacznie, jako wierna straż spokoju, życia, zdrowia i dobrobytu społeczeństwa!

A społeczeństwo to — jakże odnosi się do dzielnych strażaków? Czy wspiera ich chętnie i ofiarnie w ich ogromnym trudzie? Czy wyciąga pomocną dłoń ku ich wysiłkom bohaterskim? Czy przynajmniej umie życzliwie ocenić zasługi ochotniczych straży i doniosłość ich celów i zadań?



Strażactwo u Pana Prezydenta Rzplitej; do art. w N-rze 19 i 20.
Siedzą od lewej do prawej dr. Józef Klarner, prezes inż. Twardo, Pan Prezydent Mościcki, wojew. W. Gołuchowski, dr. Piotr Wielgus.
Stoją: dyr. E. Bartoszewicz, insp. Kl. Matusiak, dyr. B. Wójcikiewicz insp. nacz. S. Jaroszewski, inż. St. Waligórski.

O, nie, bo nasze społeczeństwo karmi się — niczem chlebem codziennym — PRZESĄDAMI.

Dziki, nieusprawiedliwiony niczem przesąd wykrzywia jakże często „dumnym" grymasem wzgardy twarz niejednego poczciwego, spasionego „inteligenta" na widok strażaka. Głupi przesąd wywołuje jak często na usta ironiczne, a przynajmniej w ironicznem znaczeniu używane przezwisko: pompier!

Ale gdyby temu mądrali zaczęło palić się mienie,

gdyby w ogniu stanęła kołyska jego dziecka, gdyby pewnej nocy płonąć począł warsztat jego pracy, to wtedy nie myślałby, ani nie wyrażałby się wzgardliwie o „pompierach", ale na klęczkach oczekiwałby ich pojawienia się, a przynajmniej dalekiego odgłosu ich strażackiej trąbki, jako jedynego ratunku przed zupełną może zagładą. A strażacy przyjechaliby na swych objuczonych drabinami i sikawkami wozach i zaczęliby swą zwyczajną walkę z ogniem, walkę na śmierć i życie! Nie bacząc na rany, na dławiący i duszący do utraty przytomności dym, unieśliby z tego piekła mienie i dobytek, a może i uratowaliby od niechybnej śmierci nieletnie dzieci owego obywatela, co to przed chwilą z pogardą i drwiącym uśmiechem „pompierami" ich przezywał...

Objawy tej niemądrej obojętności dla idei strażackiej z tą dziwną obojętnością, od czasu zwłaszcza, jak piękny i wzniosły przykład dał jej Wojewoda Wojciech Gołuchowski, stając odważnie na czele Ochotniczych Straży w Małopolsce, a wstępując tem samem w ślady dostojnego Swego Przodka.

Jakże to? Więc światły Sternik życia polskiego w tej dzielnicy nie „wstydzi" się być Prezydentem Straży, a wy, panowie inteligenci z miast i miasteczek małopolskich wydymacie wzgardliwie wargi, wymawiając słowo „pompier" i odmawiacie współpracy i pomocy w akcji obrony waszego życia i mienia?

Czas najwyższy ocknąć się z tego odrętwienia, względnie zejść z fałszywej drogi! Droga ta bowiem wiedzie prosto w przepaść, w zagładę własną.

Gdyby w **każdem** mieście i miasteczku ochotniczemi strażami gorąco i gorliwie zajął się pan burmistrz, pan



Strażactwo u Pana Marszałka Piłsudskiego; do art. w N-rze 19 i 20.
Siedzą od lewej do prawej: dr. Józef Klarner, dr. Piotr Wielgus, Marszałek Piłsudski, prez. inż. St. Twardo, wojew. W. Gołuchowski.
Stoją: dyr. E. Bartoszewicz, insp. Kl. Matusiak, dyr. B. Wójcikiewicz, insp. nacz. S. Jaroszewski, mjr. dypl. Wł. Rusin, inż. St. Waligórski.

są widoczne i aż nazbyt smutne! Wśród 20.000 członków Małopolskiego Związku Ochotn. Straży pożarnych jest (jak mnie właśnie informuje redaktor Lachowski) — kto wie, czy nawet parę procent inteligencji!

Jak to? Więc lud po wsiach i małych „dziurach" prowincjonalnych jest bardziej rozsądny i ofiarny, bardziej gotów do bezinteresownej pracy dla dobra ogółu, bardziej wkońcu przewidujący od miejskiej inteligencji? Więc rozumie bystrzej ideę i potrzebę istnienia ochotniczych straży, niż ci, którzy tak chętnie kroczyć lubią w pierwszych szeregach społeczeństwa?

Inteligencja nasza już dawno powinna była skończyć nauczyciel, pan aptekarz, pan notarjusz, pan starosta, słowem cała inteligencja miejscowa, wtedy Straż stałaby się wielką, potężną organizacją samoobronną przeciw niszczącemu żywiołowi.

Bo tylko zgodny wysiłek wartości intellektualnych i organizacyjnych połączonych z pracą 20-tysięcznej masy członków (tylko na terenie trzech województw Małopolski Wsch., bo na terenie całej Polski jest członków około ćwierć miljona!) przekształcić może dzisiejszą wytężoną akcję samoobronną w triumf zwycięstwa.

Więc tam, gdzie tylko dociera idea Straży Ochotniczych, niechaj zabrzmi mocarne hasło: Wszyscy do szeregu!

Stefan Rayski.

Dwudziestopięciolecie Ochotniczej Straży Pożarnej

w Sokolnikach obok Lwowa.

Wielka czysto polska wieś w bezpośredniem pobliżu Lwowa, Sokolniki, w której na murze budynku szkolnego widnieje krzyż Obrony Lwowa, świadczący chlubnie o patrjotyźmie jej mieszkańców była dnia 17 listopada 1929 roku widownią pięknej uroczystości dwudziesto-pięcioletniego jubileuszu tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej, w której wzięła udział ludność miejscowa i liczni goście ze Lwowa i okolicy.

Straż ta założona w roku 1904 przez włościanina Ignaczego Kroczaka i funkcjonarjusza kolejowego Wojciecha Pawlaczka, z Zarządem na którego czele stał prezes Józef Jabłoński, ks. proboszcz Czyżewski i zast. nacz. Jakób Kiljan, obchodziła już w roku 1906 uroczystość poświęcenia sztandaru. W roku 1910 Zarząd Straży wysłał na kurs pożarnictwa dhów Antoniego Pawlaczka i Władysława Procnera, oraz śp. Antoniego Dudka. Po odbyciu kursu, zostali wybrani przez Walne Zgromadzenie naczelnikiem Antoni Pawlaczek, zastępcami Antoni Dudek i Władysław Procner, prezesem zaś pozostaje nadal Józef Jabłoński. W tym czasie wstępuje w szeregi Straży wielu młodych ochotników, którzy biorą udział w wielu występach Ochotniczej Straży przy gaszeniu pożarów tak w Sokolnikach jak i w okolicy, a Zarząd Straży otrzymuje liczne pochwały i nagrody od Towarzystw ubezpieczeniowych za akcję przeciw-pożarową, co pozwala na założenie własnej orkiestry.



Marcin Dudek, b. naczelnik Straży.



Tadeusz Czarnecki, prezes straży



Antoni Pawlaczek, naczelnik straży

Wojna światowa przerzedza szeregi Straży, wielu członków zaciąga się do Związku Strzeleckiego i wstępuje do Legjonów, inni zostają powołani w szeregi armji austrjackiej. Wkroczenie Rosjan pociąga za sobą zniszczenie całego uzbrojenia straży i utratę instrumentów orkiestry, a późniejsza wojna polsko-ruska w roku 1918-1919 pozostawia z bogatej wioski gruzy i zgliszcza. Przez kilka lat potrzebnych do odbudowy gospodarstw, Straż Pożarna Ochotnicza została wykreślona z pocztu istniejących organizacji. Dopiero w roku 1924 Marcin Dudek podejmuje ciężkie zadanie powtórnej organizacji Och. Straży i za poparciem naczelnika Zarządu Gminnego Jana Stysia, oraz ofiarnych Obywateli Sokolnik, zakupuje dla Straży 2 sikawki, jedną czterokołową, a jedną przenośną. Prezesem zostaje wybrany energiczny kierownik miejscowej szkoły dh. Tadeusz Czarnecki, który organizuje chór włościański, urządza przedstawienia amatorskie na dochód Straży i wciąga do współpracy grono nauczycielskie, które nie szczędzi czasu i pracy nad pracą oświatowo-społeczną i przysposobieniem Straży funduszów.

Po nowych wyborach zostaje wybrany naczelnikiem dh. Marcin Dudek, zastępcą dh. Procner, komendantami Andrzej Reczuch i Jan Baczmański, instruktorem Antoni Pawlaczek. Pod opieką obecnego podinspektora M. Z. S. P., a ówczesnego instruktora pożarnictwa M. T. R. p. Michała Sroki, ze Lwowa, Straż wzrasta do 45 członków czynnych, a orkiestrę organizuje ponownie dh. Dudek Marcin, bierze z nią udział w Zjeździe Jubileuszowym Och. Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie. W roku 1927 O. S. P. w Sokolnikach przystępuje do Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Rok Jubileuszowy zastaje drużynę sokolnicką w sile 45 członków czynnych wyekwipowanych w uzbrojenie bojowe kompletne, jednolicie umundurowanych i wy-

ćwiczonych bardzo dobrze. Na czele drużyny stoi dh. Antoni Pawlaczek naczelnik, Zast. Andrzej Reczuch, Komend. Baczmański Jan, na czele Zarządu, prezes Tadeusz Czarnecki, sekretarzem jest dh. Władysław Procner, skarbnikiem Ignacy Sokołowski. Dla utrzymania łączności z okolicznymi Strażami, oraz zaznaczenia zasług członków, którzy do rozwoju Straży się przyczynili, wymieniony Zarząd urządził 17 XI. 1929 r. uroczystość jubileuszową dwudziestopięciolecia Straży łącząc ją z obchodem 11-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.

O godzinie 6 rano orkiestra strażacka odegrała pobudkę zaczynając program uroczystości. Okoliczne Straże Ochotnicze mimo niesprzyjającej pogody stawiły się licznie i o godz. 9'45 po złożeniu raportu przez naczelnika Pawlaczka, naczelnikowi rejonowemu d-howi Dobrzańskiemu odmaszerowano do kościoła, gdzie odprawione zostało solenne nabożeństwo. Na uroczystość przybyli pp. Starosta powiatu lwowskiego p. Czesław Eckhardt, poseł na Sejm p. Stroński, powiatowy komendant Policji komisarz Wyrwich, delegat M. Z. S. P. Dobrzański Władysław, naczelnik O. S. P. „Sokół" we Lwowie dh. Maciszewski, radca Kulisz Leopold, naczelnik O. S. P. Zamarstynowa, dh. Samotyj z zast. Czerwińskim, Delegat Zw. Okr. Słabicki, Komendantka oddziału sanitarnego O. S. P. „Sokół" dhna Brzezowska z drużynową Dobrzańską i Dutczynową, instr. miejskiej Straży zawodowej dh. Kociumbas St. Komendant posterunku miejscowego przodownik Dublaga. nacz. O. S. P. Kozielnik, Biernacik, z zast. Jaworskim i wielu innych, którzy w otoczeniu publiczności odebrali defiladę, przemaszerujących po nabożeństwie karnych oddziałów Straży. Następnie w pięknie przystrojonej sali Domu Ludowego odbyła się akademja, w czasie której przemawiali: p. Starosta Eckhardt, prezes p. Czarnecki i poseł p. Stroński, poczem nastąpiła dekoracja zasłużonych członków O. S. P., której dokonał p. Starosta Eckhardt. — Udekorowani zostali dh. Władysław Dobrzański bronzowym medalem zasługi, dh. prezes Tadeusz Czarnecki otrzymał dyplom uznania nadany przez M. Z. S. P., zaś odznaki za wysługę lat wraz z dyplomami otrzymali: Antoni Pawlaczek naczelnik za 20 lat, Jabłoński Józef, za 25 lat, Sawiński Józef, 20 lat, Hołatyn Jan 20 lat, Procner Władysław 20 lat, Baczmański Jan 15 lat, Dudek Marcin 15 lat.

Po dekoracji nastąpiła piękna deklamacja uczennicy miejscowej szkoły i odegrany przez amatorów fragment sceniczny, naczem akademję zakończono. Z koleji drużyna sokolnicka wykonała efektowne ćwiczenia wobec licznej publiczności i delegatów, wśród których byli obecni, instruktor miejskiej Straży Kociumbas St. sekr. Zw. Okr. Dobrzański i czł. Zarządu Okr. Słabicki, nacz. O. S. P. „Sokół" Maciszewski z zast. Brzezowskim, Kom. żeńskiego oddziału O. S. P. „Sokół" Brzezowska z drużynową H. Dobrzańską, radca Kulisz, Inż. Parylak, wójt Styś, nacz O. S. P. Zamarstynów Samotyj z zast. Czerwińskim, nacz O. S. P. Kozielniki Biernacik z zast. Jaworskim i Straże Poż. Lwów-Sokół z Komendantami Koziarski, Babuch i Berezowski, Straż z Maliczkowic, z nacz. Czornym Lewandówka z zast. nacz. Świstakiem, Zubrza, Nagórzany i Kozielniki.

Ćwiczenia wolne i z toporkami wypadły bardzo efektownie, zaś ćwiczenia z przyrządami odpadły z powodu zamokłego terenu obok Domu Ludowego. Następnie po ćwiczeniach do Straży sokolnickiej przemówił delegat M. Z. S. P. nacz. Dobrzański, delegat Zw. Okr. Słabicki i nacz. O. S. P. „Sokół" Maciszewski. Po ukończeniu programu Zarząd Straży przyjmował licznych



Uczestnicy jubileuszu 25-letniego istniecla Ochotniczej Straży pożarnej w Sokolnikach koło Lwowa. Od lewej do prawej siedzą: 2. naczelnik O. S. P. Maliczkowic Czorny, 3. zastępca nacz. O. S. O. Zamarstynowa Czerwiński, 4. radca L. Kubisz, 5. delegaci Zw. Okr. Słabicki, 6. sekr. Zw. Okr. Dobrzański, 7. prezes O. S. P. Sokolniki Czarnecki, 8. kom. oddz. O. S. P. „Sokół" Brzeżowska, 9. nacz. O. S. P. „Sokół" Maciszewski, 10. instr. Zawod. straży Kociumbas, 11. drużynowa Dobrzańska, 12. zast. nacz. O. S. P. „Sokół" Brzeżowski, u góry nad dh. Dobrzańskim i prezesem Czarneckim stoją nacz. O. S. P. Kozielniki Biernacik z zastępcą Jaworskim, czł. Zarządu Marcin Dudek i naez. gminy Styś.

gości w sali Domu Ludowego bardzo gościnnie śniadaniem, przy dźwiękach miejscowej orkiestry strażackiej, podczas którego wygłoszono szereg toastów, a między innemi przemawiali Komendantka Brzezowska, delegat M. Z. S. P. Dobrzański, nacz. O. S. P. „Sokół" Maciszewski, prezes Czarnecki, nacz. Pawlaczek, nacz O. S. P. Kozielniki Biernacik, nacz. Czorny i wielu innych.

Z prawdziwem uznaniem należy podnieść poświęcenie i wysoki poziom zrozumienia idei strażackiej wśród grona nauczycielskiego w Sokolnikach, którego praca nad ludem i współpraca w organizacji Ochotniczej Straży Pożarnej Sokolnickiej, może wzbudzać podziw. Dzięki miłej harmonji i gościnności Sokolniczan, tudzież umiejętnemu urządzeniu uroczystości jubileuszowej, wypadła ona bardzo podniośle i przyczyniła się do zaciśnienia węzłów braterskich, łączących organizacje sąsiednich Straży Pożarnych powiatu lwowskiego, pozostawiając wśród uczestników bardzo miłe i serdeczne nie dające się zapomnieć wrażenia.

St. Maciszewski
nacz. O. S. P. „Sokół" Lwów.

DZIAŁ FACHOWY.

Chemja w pożarnictwie.

Żadna bodaj nauka nie czyni tak szybkich postępów jak chemja, która niemal codzień, ma coś nowego do powiedzenia. Niema obecnie zdaje się dziedziny, w której chemja nie miałaby zastosowania. Czy weźmiemy rolnictwo, czy przemysł, czy wojskowość, czy jeszcze co innego, wszędzie chemja odgrywa poważną rolę, zajmując coraz to pocześniejsze miejsce.

W pożarnictwie chemja ma ogromne znaczenie, gdyż każdy pożar wywołuje powstanie rozmaitych zjawisk chemicznych. Znajomość zatem najprostszych choćby zasad chemji i umiejętność zastosowania niektórych jej zdobyczy do celów gaszenia ognia, daje strażakowi do ręki potężną broń w walce z jego odwiecznym wrogiem pożarem.

Każdy strażak wie, że wszystkie łatwopalne ciała nagrzane do pewnej temperatury, osiągają tak zwany punkt zapłonienia i zaczynają tlić się lub palić otwartym ogniem. Jest to zjawisko fizyczne, które jednocześnie łączy się ze zjawiskiem chemicznem, mianowicie utlenianiem, gdyż palenie się nie jest niczem innem jak gwałtownem łączeniem się płonącego ciała z tlenem. Podobne nasunięcia wzajemne zjawisk chemicznych i fizycznych spotykamy stale, to też współczesna wiedza, przestaje traktować chemję i fizykę jako dwie samodzielne nauki, a zaczyna uważać je za dwa odgałęzienia jednej i tej samej nauki, stanowiące nierozerwalną całość.

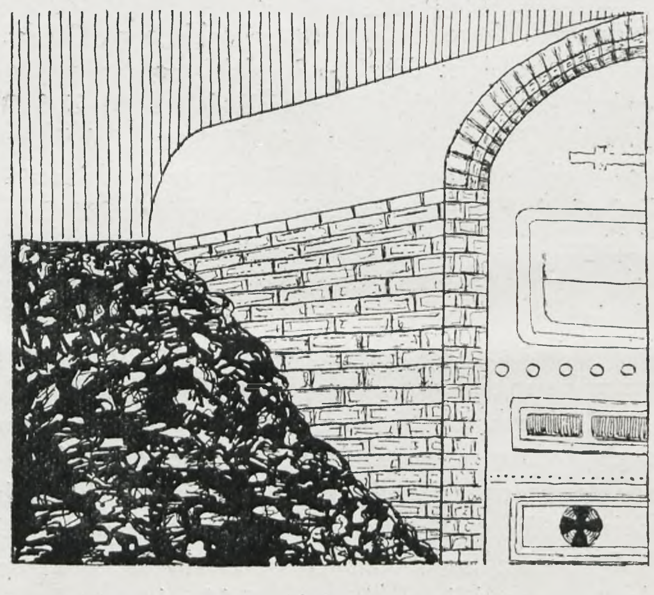
Zaledwo przystąpiliśmy do zbadania istoty ognia, gdy już zetknęliśmy się z procesem chemicznym utlenienia, do którego wrócimy jeszcze nieraz, a teraz rzućmy okiem na podstawę gaszenia ognia. Głównym środkiem gaśniczym jest zawsze wodna, użycie której znów wywołuje dwa zjawiska, fizyczne i chemiczne. Woda ochładzając palący się przedmiot obniża jego t⁰, poniżej punktu zapłonienia, jednocześnie zaś wsiąkając w jego pory, oraz parując od zetknięcia z gorącą jego powierzchnią, utrudnia dostęp tlenu.

Żeby nie zaplątać się i nie zgubić w powodzi rozmaitych faktów i przykładów, podzielimy całe zagadnienie na trzy części. Pierwszą z nich zajmą procesy chemiczne, wywołujące powstanie ognia i sposoby zapobiegania im. Druga zawierać będzie sposoby wzmacniania gaśniczego działania wody i chemiczne gaszenie ognia, trzecia zaś będzie poświęcona procesom chemicznym powstającym podczas pożaru, które zagrażają zdrowiu i życiu ludzkiemu, oraz sposobom obrony człowieka od ich skutków.

I. Procesy chemiczne, wywołujące pożary.

Cały szereg substancyj chemicznych, na skutek połączenia z innemi substancjami, ciałami organicznemi, lub wodą wywołuje powstanie ognia lub wysokiej temperatury, pod wpływem której mogą zapalić się znajdujące się w pobliżu przedmioty łatwopalne.

Do bardzo niebezpiecznych substancyj należą kwas siarkowy, który w wielu wypadkach powoduje powstanie ognia lub bardzo wysokiej t⁰. Z powodu tych właściwości ma on wielkie zastosowanie w wojskowości, jako czynnik wywołujący reakcję egzoterniczną w pociskach i bombach zapalających, a także w fugasach samoczynnych. Mieszaniny: a) urotropiny i nadtlenku sodu, b) nadmanganjanu potasu i ropy naftowej, c) kalichloricum i cukru, potraktowane kwasem siarkowym rozwijają wysoką t⁰, lub zapalają się intensywnym ogniem.



Rys. 1.
„Niedozwolony, choć często spotykany sposób składania węgla".

Słoma, trociny itp. pod wpływem stężonego kwasu azotowego gwałtownie utleniają się i łatwo osiągają t⁰ dostateczną do samozapalenia się. Nadmanganjan potasu łącząc się z ciałami organicznemi łatwo ulega samozapaleniu. W kwietniu 1927 r. w porcie Nowojorskim, w ciągu dwu dni trzykrotnie powstawał pożar na skutek samozapalenia się nadmanganjanu potasu.

Duże ilości sadzy zmieszane z małą ilością tłuszczu ulegają samozapaleniu. W jednej z fabryk farb w dobie przedwojennej powstał w nocy groźny pożar na skutek samozapalenia się beczki z sadzą, używaną do wyrobu czarnej farby, do której wpadł scyzoryk powalany farbą olejną. Wystarczy nieraz nasypać kupę sadzy na świeżo zadrukowaną gazetę, żeby tłuszcz farby drukarskiej spowodował niebezpieczną reakcję.

Sód metaliczny zalany wodą zapala się silnym ogniem o wysokiej t⁰. Wapno niegaszone zalane wodą w naczyniu zamkniętem rozwija t⁰ do 380⁰ C. powodując zapa-

lenie łatwopalnych przedmiotów, umieszczonych w pobliżu. Karbid pod wpływem wody wydziela palny, łatwo wybuchający gaz acetylem używany do oświetlania i szwejsowania. W jednym z miast niemieckich w dobie przedwojennej podczas pożaru piwnicznego, straż zaczęła zalewać ogień bez uprzedniego wywiadu, gdy w parę chwil po rozpoczęciu akcji, kilku strażaków z pochodniami usiłowało wejść do piwnicy nastąpił gwałtowny wybuch. Jak się później okazało w piwnicy przechowywany był w większej ilości karbid.

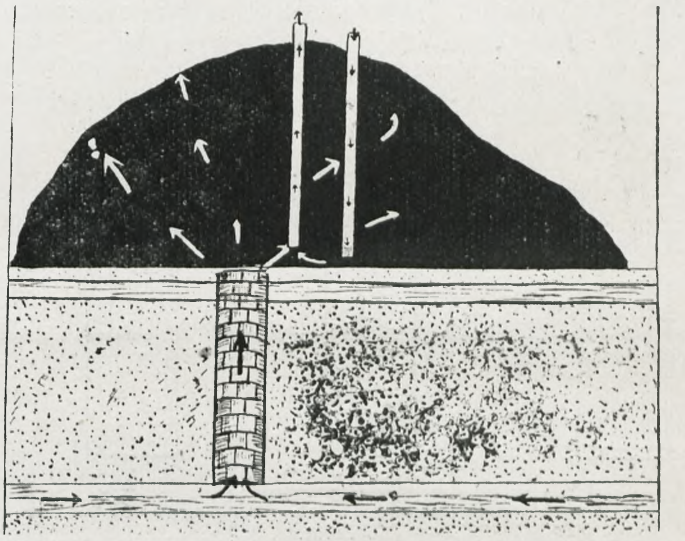
Przesiąknięty olejami ścierki i pakuły, posiadają właściwość gwałtownego utleniania się, co może doprowadzić do samozapalenia. Zaznaczyć przytem należy, że niebezpiecznemi pod tym względem są szybkoschnące oleje pochodzenia roślinnego, natomiast oleje mineralne samozapaleniu nie podlegają. Często ulega samozapaleniu złożony w większe kupy węgiel kamienny, oraz świeżo wypalony węgiel drzewny. Domieszka piratów spotykana w węglu kamiennym zwiększa niebezpieczeństwo samozapalenia. Węgiel stosunkowo łatwo utlenia się, w czem wybitnie dopomaga mu domieszka pirytu, powodując powstanie wysokiej t^0, która gdy osiągnie 398^0 C. następuje zapalenie się węgla.

Dla zapobieżenia wypadkom pożarów, należy niebezpieczne materjały przechowywać starannie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Naczynia z kwasami siarczanym i azotowym, należy umieszczać w osobnych pomieszczeniach, gdzie żadne inne substancje chemiczne nie powinne się znajdować. Podłoga w lokalach gdzie są przechowywane te kwasy nie powinna przepuszczać płynów, ponieważ butle szklanne mogą popękać, co się dość często zdaża, a kwasy wówczas mogą przedostać się do dolnych ubikacji, powodując niebezpieczną reakcję. Zdażył się raz wypadek, że kwas siarkowy wyciekając z pękniętych butli, przedostał się do niżej położonego składu chloranu potasu, powodując groźny pożar.

Przy gaszeniu pożarów składów materjałów chemicznych, należy unikać stosowania wody, która może wywołać rozszerzenie ognia, lub niebezpieczne wybuchy, a uciekać się do chemicznych płynów gaśniczych, lub posługiwać się piaskiem.

Zatłuszczonych ścierek niewolno zarzucać za szafy lub zapychać do rozmaitych kątów, należy je rozwiesić starannie w miejscu przewiewnem, a jeszcze lepiej odrazu wyprać. Niepotrzebne szmatki najlepiej spalać odrazu. Węgiel należy przechowywać w ten sposób żeby uniemożliwić powstawanie wysokiej t^0. Jeżeli więc węgiel złożony jest w wielkiej skrzyni lub szopie, to musi ona zamykać się bardzo szczelnie by niedopuszczać zupełnie, powietrza, a więc i tlenu, lub też być dobrze wentylowaną co powoduje ochłodzenie. Słaba wentylacja nie będzie wstanie dostatecznie ochłodzić go, a będzie natomiast doprowadzała tlen. Doskonałe wyniki daje przechowywanie węgla pod wodą, gdy tymczasem skropienie go, ułatwia jedynie utlenianie. Nigdy nie należy składać węgla obok źródła ciepła, naprzykład obok ściany pieca (patrz rys. 1), co niestety bardzo często spotykamy.

Doskonałym środkiem ochładzania dużych kup węgla, jest wprowadzenie do wewnątrz kilku podziurkowanych rur, które będą odprowadzać ciepło i zbierające się gazy. Środek ten należy stosować umiejętnie, źle bowiem wykonany przynieść może szkodę. Na rys. 2 widzimy jak rura dłuższa odprowadza ciepło i gazy nazewnątrz, natomiast zakrótka doprowadza jedynie powietrze do środka, a przebiegający od dołu, ukryty rurociąg parowy ogrzewa węgiel, ułatwiając proces utleniania. Bardzo wskazanem jest umieszczenie rur z termometrami, które gdy wykażą niebezpieczny wzrost t^0, wówczas w miejscu zbyt nagrzanem, kupę węgla można będzie rozkopać i uzyskać niezbędne ochłodnienie.



Ryą. 2.
„Niebe zpieczne nagrzewanie kupy węgla przez ukryty rurociąg parowy, przy jednoczesnem złem funkcjonowaniu zbyt krótkiej rury".

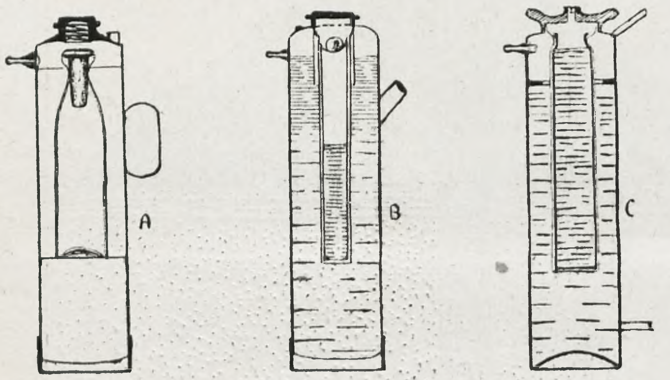
II. Chemiczne środki gaszenia ognia.

Dla podniesienia właściwości gaśniczych wody można dodawać do niej rozmaite sole jak n. p. sól kuchenną, sodę, potaż, chlorek wapniany itp. Domieszki te nie są wszakże zbytnio wskazane ze względu na szkodliwy wpływ jaki przeważnie wywierają na tkaninę węży i mosądz, oraz bronz sikawki.

Znacznie dogodniej i praktyczniej jest posługiwanie się specjalnemi gaśnicami, działającemi wyłącznie płynami gaśniczemi chemicznemi. Gaśnice chemiczne bywają ręczne, oraz na wózkach. Gaśnice działają bądź na skutek ciśnienia wywołanego przez reakcję chemiczną, bądź na skutek rozprężenia się, znajdującego się w specjalnym zbiorniku, sprężonego powietrza lub gazu.

Klasycznym płynem gaśniczym jest rozczyn sody w wodzie, zmieszany z kwasem siarkowym. Kwas znajduje się w szklanem zalutowanem naczyniu, które tłucze specjalny sworzeń, na skutek czego następuje reakcja chemiczna i płyn gaśniczy pod ciśnieniem wyla-

tuje z pyszczka gaśnicy. Wartości gaśniczej nabiera płyn od zawartego w nim gazu (dwutlenku węgla), powstającego na skutek reakcji. Nowsze typy gaśnic wytwarzają płyn pieniący się, gdyż w pęcherzykach piany dwutlenek węgla utrzymuje się dłużej. Zawiesista piana oblepia w dodatku palący się przedmiot, oraz pokrywa gęstym korzuchem powierzchnię objętego ogniem łatwopalnego płynu. Na rys. 3. uwidocznione są przekroje trzech nowoczesnych gaśnic pianowych, Perkeo, Delfin II i Knock-Out. Wszystkie trzy wyrabiane są w kraju, a Delfin jest w dodatku wynalazkiem polskim. Dwie pierwsze z nich posiadają w szklannych butelkach kwas płynny, który wyciekając na skutek przewrócenia gaśnicy dnem do góry, łączy się z płynem, zawartym w pozostałej części gaśnicy, wytwarzając reakcję. W gaśnicy Knock-Out kwas w postaci proszku rozpuszcza się w wodzie i wlewa się też do butelki. Gaśnica ta działa podobnież jak i poprzednie przez przewrócenie. Manipulacje przy ładowaniu gaśnicy, szczególnie w po-



Rys. 3.
„Przekrój trzech gaśnic pionowych (A. — Perkeo, B. — Delfin II C. — Knock-out.)".

śpiechu podczas pożaru, a także przechowywanie nabojów zapasowych, są znacznie bezpieczniejsze w tym ostatnim typie, niż w dwuch poprzednich, gdzie mamy płynny kwas. Natomiast gaśnica Knock-Out, która wytwarza czterochlorek węgla, posiadający wybitne właściwości gaśnicze i izolacyjne, powoduje wydzielanie się przy zetknięciu płynu z rozpalonem żelazem gazów bojowych Chloru i Fosgenu. W Belgji, ze względu na powyższe, zakazano używanie aparatów z czterochlorkiem węgla we wszystkich lokalach zamkniętych. Angielskie sfery pożarnicze są odmiennego nieco zdania, uważając że ilość gazów bojowych, wydzielających się z gaśnic tego rodzaju jest niewielka, tak że przy odpowiedniej ostrożności niebezpieczeństwa można uniknąć.

Pracując nad zagadnieniem chemicznego gaszenia ognia udało mi się wytworzyć pianę o dużych właściwościach gaśniczych, absolutnie nieszkodliwą dla ludzi i przedmiotów. (Podczas jednego z doświadczeń piana mi się do ust i oczu dostała nie wywołując żadnych szkodliwych następstw.) Użytku jednak praktycznego z tego wynalazku dotąd nie zrobiłem, gdyż wadą mojej piany jest zbyt słabe ciśnienie gazu, niepozwalające na wytworzenie silnego prądu z gaśnicy. — Duże gaśnice pianowe dwu lub czterokołowe, noszą nazwę pianogonów i wyrzucają pianę silnemi prądami przez jeden lub dwa węże.

Odmianą gaśnic ręcznych są granaty gaśnicze. Granat jest to poprostu szklanna butelka o cienkich ściankach, zawierająca płyn gaśniczy, który wrzuca się do ognia. W Ameryce używane są nawet specjalne małe armatki do wrzucania z zewnątrz do płonących ubikacyj granatów gaśniczych. — Najprostszym granatem gaśniczym jest butelka z płynnym amonjakiem, stłuczenie której w pomieszczeniu zamkniętem daje olbrzymi efekt gaśniczy.

Oprócz gaśnic zawierających płyny są jeszcze gaśnice wyrzucające proszki, które w zetknięciu z ogniem wydzielają gazy oddzielające palący się przedmiot od otaczającego go powietrza.

III. Procesy chemiczne zagrażające podczas pożaru życiu ludzkiemu.

Podczas pożaru mogą nastąpić wybuchy bądź na skutek zetknięcia się z ogniem materjałów wybuchowych, bądź też z powodu powstania mieszanek czy gazów wybuchowych od działania wody lub ognia na rozmaite substancje chemiczne.

Dla zmniejszenia do minimum możliwości wybuchu, należy wchodzić do pomieszczeń nieznanych, jedynie z latarkami elektrycznemi, względnie lampami Davi'ego, nigdy zaś z otwartem światłem. W składach chemicznych trzeba ponadto ostrożnie szafować wodą by nie wywołać szkodliwego połączenia.

Nieraz podczas pożaru wydzielają się duże ilości gryzącego lub duszącego dymu, od którego ludzi należy bronić przez zakładanie respiratorów, filtrujących powietrze, lub też hełmów przeciwdymowych, do których powietrze z zewnątrz doprowadza specjalna rura. Naprzykład hełm **Koenig'a.**

Często przy ogniu strażak spotyka się z czadem, który jest produktem niepełnego spalania, lub z jakimkolwiek gazem trującym, wydzielającym się na skutek palenia się rozmaitych substancji, jak naprz. farby olejne, fosfor, tytoń itp. Szczególnie niebezpieczną jest para kwasu azotowego, która dostając się do płuc powoduje powstanie wewnątrz ich bąbli, co pociąga za sobą śmierć lub ciężką długotrwałą chorobę. Objawy zatrucia kwasem azotowym występują nie odrazu, a dopiero po pewnym czasie.

Po pożarze fabryki Szehringa w Berlinie w 1897 roku, 3 oficerów i 57 szeregowych straży ogniowej, zachorowało poważnie na skutek zatrucia kwasem azotowym, w kilka godzin później zmarł starszy strażak z oznakami duszenia się, a reszta chorowała przez czas dłuższy.

W tym że roku w Erbelfeld 2 strażaków padło ofiarą kwasu azotowego.

Dla zabezpieczenia ludzi od nieszczęśliwych wypadków należy zakładać im ochronne aparaty tlenowe. Aparat tlenowy (patrz rys. 4) składa się z butelki stalowej z tlenem, worka tlenowego, naboju oczyszczającego i ustnika ze ściskaczem nosa, lub maski czy też hełmu. Aparaty tlenowe bywają rozmaitych typów. Do najbardziej rozpowszechnionych należą Draeger'a i Fenzi'ego. Aparaty bywają duże i małe, ostatnie z nich mają pojedynczą drogę oddechową, pierwsze podwójną.

Przy pojedynczej drodze oddechowej tlen z butli wychodzi do worka tlenowego, a z tamtąd przez nabój oczyszczający do ustnika. Wydech przez nabój oczyszczający idzie do worka tlenowego. W aparatach z podwójną drogą oddechową tlen z worka idzie do ustnika z pominięciem naboju oczyszczającego.

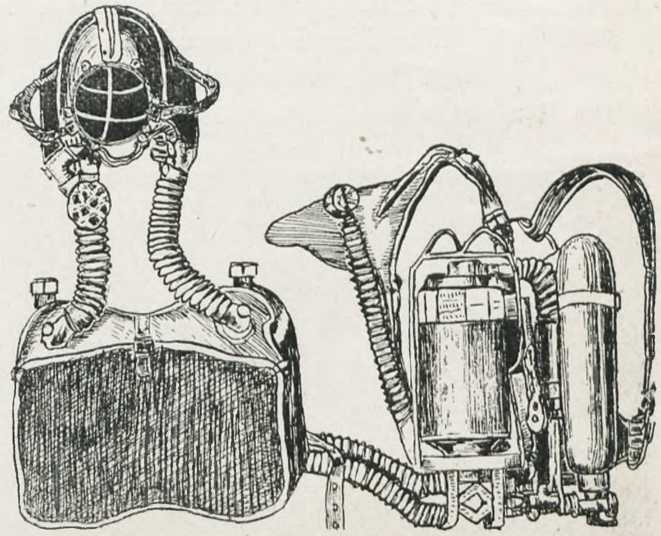
W dużych aparatach są rozmaite dodatkowe części, jak chłodnica, prężomierz do wskazywania ilości tlenu w butli itp.

Tlen w butli znajduje się pod ciśnieniem 150—250 atm. i wychodzi z tamtąd przez wentyl redukcyjny pod ciśnieniem zaledwie 2 atmosfer. Nabój oczyszczający, zawiera w sobie wodorotlenek sodowy lub inne ługi i zatrzymuje dwutlenek węgla, wyrzucany z płuc. Azot i inne składniki wydechu przedostają się do worka tlenowego, gdzie łączą się z tlenem, wytwarzając atmosferę zbliżoną do normalnej, ponieważ dłuższe oddychanie czystym tlenem jest wysoce szkodliwe. Nabój oczyszczający wystarcza na dwie butle tlenu, musi jednak być używany bez przerwy, gdyż przy pracy rozgrzewa się, a po ostygnięciu kamienieje. Zdatny do użytku nabój oczyszczający przy wstrząsaniu wydaje dość silny szmer.

Butle tlenowe dla uniknięcia niebezpiecznego wybuchu należy strzedz od uderzeń i gorąca. Niewolno smarować butli tlenowych żadnym tłuszczem, gdyż tlen reagując z tłuszczami rozwija bardzo wysoką t^0, doprowadzając do wybuchu.

Aparat tlenowy przy jednorazowem użyciu wystarcza na czas od kilkunastu minut do 2—3 godzin, zależnie od wielkości butli tlenowej i intenzywności wykonywanego wysiłku fizycznego. Wymiana wypróżnionej butli na nową jest niemożliwą na sobie, aparat dla tej czynności należy zdjąć. Krótki czas jednorazowego działania aparatu tlenowego, jego duża waga i nieporęczność, oraz wysoka cena, powodują, że wypierają go coraz więcej lekkie poręczne aparaty filtracyjne, zwane maskami. Maski przeciwgazowe wojenne, bronią nieźle od dymu, przepuszczają jednak czad. Obecnie wyrabiane są maski przemysłowe (naprz. Optolix, Dogea i inne), wzorowane na wojennych, których pochłaniacze, zatrzymują rozmaite szkodliwe wyziewy i gazy.

Na zakończenie niniejszego artykułu należy zwrócić uwagę na rozpaczliwy wprost brak książek z zakresu chemji pożarniczej w języku polskim. Oprócz wartościowych broszurek inż. J. Tuliszkowskiego, „Pożar jako zjawisko fizyczne" i „Gaśnice ręczne", w których autor porusza też częściowo i zagadnienia chemiczne, niemamy absolutnie nic. Zagranicą sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Było by więc ze wszech miar pożądanem aby czemprędzej ukazały się na polskim rynku księgarskim liczne przekłady.



Rys. 4.
„Duży aparat tlenowy syst. Draeger'a, używany przez straże ogniowe i górników".

Bardzo dodatnio przedstawia się podręcznik angielski pod tytułem „What every fire fighter should know", fachowo, w formie jednak popularnej, ujmujący całe zagadnienie chemji w pożarnictwie.

Zdobycie tej książki nie przedstawia trudności, łatwo też o tłumacza, trudniej jednak znacznie, znaleźć chętnego wydawcę. A szkoda, gdyż wymienioną książkę należałoby spolszczyć jaknajprędzej.

W. Wiszniewski.

„Pożary w szkołach" w stolicy.

Kwestja z klęską ogniową na terenie warszawskich szkół powszechnych znajduje coraz większe zrozumienie. Niema wprawdzie jeszcze planowo prowadzonej jednolitej akcji przeciwgazowej, natomiast inicjatywa pojedynczych kierowniczek i kierowników przejawia się coraz jaskrawiej. Wszystkie szkoły ograniczają się tymczasem do opracowania planu ewakuacji swojego lokalu i jedyna tylko szkoła Nr. 171, mająca pomieszczenie



Pożary w Stolicy.
Klasa VII. szkoły powsz. Nr. 184 w Warszawie po ćwiczeniach gazowych. Pośrodku siedzą; 1. kierownik szkoły p. Żydanowicz, 2. instruktor obrony przeciwgazowej druh W. Wiszniewski, 3. pomocnica instruktora, 4. wychowawczyni klasy.

akuratnie nad biurem Głównego Związku Straży Pożarnych, zaopatrzyła się w gaśnice chemiczne.

Chcąc przekonać się praktycznie, o ile przepisy teoretyczne dadzą się wprowadzić w życie, dnia 9 listopada b. r. przeprowadziłem w szkole Nr. 184, dzięki uprzejmości jej kierownika p. Żydanowicza, alarm próbny. Klasy VII, VI, V, IVa i IVb, zostały pouczone w tym dniu jak w razie alarmu mają opuszczać swe miejsca i jaki sygnał oznacza pożar. (Na ilustracji widzimy kl. VII tej szkoły, po ćwiczeniach gazowych).

Dzień wybrany nadawał się dla przeprowadzenia alarmu znakomicie, ponieważ w pobliżu szkoły raz poraz zdarzyły się dwa pożary. Widok pędzących aut i błyszczących hełmów, dźwięki pobudki strażackiej i odnośnych dzwonków, zelektryzowały dzieci i zrobiły na nich silne wrażenie. Na pięć minut przed końcem ostatniej lekcji, na pierwszem piętrze i parterze, gdzie lokują się wyżej wymione klasy zadźwięczały dzwonki alarmowe, a jednocześnie zapłonęła umieszczona u wejścia na wewnętrzną klatkę schodową świeca dymna, markująca doskonale pożar. Klasy VII i VI musiały przejść przez odcinek mocno zadymionego korytarza, pomimo to nikt z chłopców ani dziewczynek nie uległ przerażeniu. Spokojnie równym krokiem, klasy jedna za drugą, karnemi dwójkami; szły przez nieskończenie długi korytarz i po zawiłych schodach, wychodząc na podwórko szkolne. W ciągu trzech minut oba objęte alarmem piętra zostały opróżnione. Biorąc pod uwagę, że to był pierwszy alarm w tej szkole przeprowadzony przy tem w warunkach dość trudnych (odcięcie jednej klatki schodowej i zadymienie korytarza), oraz że nauczycielstwo pouczone było o swoich obowiązkach strażackich na poczekaniu, wynik alarmu należy uważać za doskonały.

Alarm ten podkreślił pozatem raz jeszcze niezbitą prawdę, że umiejętnie prowadzone, karne dzieci, można utrzymać w karbach nawet podczas najbardziej niebezpiecznych chwil.

W. Wiszniewski.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie czasopismo „WALKA Z POŻAREM".

Lwów, Styczeń 1930. Rok XLVIII.

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26.

PRZEWODNIK POŻARNICZY „ZWIĄZEK"

Tel. 60.59. P. K. O. Nr. 408.362.

Organ Małopolskiego Związku Straży pożarnych we Lwowie.

Odprawa Korpusu Inspekcyjnego M. Z. S. P.

Dnia 16 grudnia 1929 w biurach Małopolskiego Związku Straży pożarnych odbyła się odprawa korpusu inspekcyjnego M. Z. S. P., na której to byli obecni: Radca Bolesław Wójcikiewicz, Inspektor Eugenjusz Rusiecki, podinspektor Mamert Kukczykajtis, podinspektor Michał Sroka, starszy instruktor Stanisław Łobocki i Michał Hreczkowski, instruktor August Seidler Wiślański, młodsi instruktorzy Stanisław Raychell, Gustaw Niemiec, aspiranci Franciszek Mozer, Ludwik Hermakowicz, Franciszek Bellak, oraz instruktorzy pozostający na etatach Wydziałów Rad Powiatowych: a to instruktor Miron Kuszczak i aspiranci Franciszek Grossman i Tomasz Filip.



Korpus inspekcyjny M. Z. S. P.; po środku siedzi; Dyrektor B. Wójcikiewicz, na lewo; podinsp. M. Kukczykajtis, str. instr. St. Łobocki, redaktor czasop. „Walka z pożarem" J. Lachowski, na prawo; podinsp. M. Sroka, str. instr. M. Hreczkowski i młodszy instr. G. Niemiec. Stoją od strony lewej ku prawej; asp. L. Hermakowicz, asp. T. Filip, instr. A. Seidler-Wiślański, mł. instr. St. Raychell, inspektor E. Rusiecki, asp. Fr. Grossman, asp. Fr. Bellak i asp. F. Mozer.

Radca Bolesław Wójcikiewicz wita wszystkich obecnych i zaznacza, że pragnął zwołać odprawę, (jakkolwiek Związek nie posiada na ten cel funduszów), albowiem uważa, że odprawa tego rodzaju jest korzystną dla rozwoju naszej pracy a wreszcie chciałby się też przekonać jak obecnie wygląda praca na powiatach.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przez sekretarza p. Różę Horbal, radca Wójcikiewicz objaśnia odnośnie do sprawy obrony przeciwgazowej, że pragnąłby, — aby na kurs, który ma się odbyć w zimie, zgłosiło się conajmniej po 2 ludzi z każdego powiatu. — Starać się będzie ażeby koszta związane z przeprowadzeniem powyższego kursu pokrył

LOP, oraz ażeby pewien dodatek również był przewidziany z ramienia M. Z. S. P. Następnie radca Wójcikiewicz kładzie nacisk na propagandę czasopisma „Walka z Pożarem", oświadczając iż uważa cały korpus inspekcyjny, jako ludzi fachowych i tych dla których łamy pisma stoją otworem a więc należałoby wszelkie sprawy fachowe oraz kwestje społeczne, ważne wypadki i większe pożary podawać do naszej wiadomości.

Odnośnie do zjazdów, które winne być w przyszłości pod względem ćwiczebnym należycie przygotowane, wydaje radca B. Wójcikiewicz następującą dyrektywę:

„Wszystkie Województwa przeprowadzą u siebie jak nawiększą ilość odpraw, podzielą powiat na rejony i zamianują naczelników rejonowych. — Nominacja ta winna być zatwierdzoną przez tut. Związek".

Wreszcie radca Wójcikiewicz porusza sprawę powstałego Komitetu Budowy Domu Ratowniczego wobec czego apeluje, aby Korpus Inspekcyjny współpracował z K. B. D. i sprawę tą kładzie mocno na sercu każdemu z inspektorów i instruktorów.

Podinspektor Mamert Kukczykajtis: składa sprawozdanie z 4-miesięcznego okresu zastępstwa swego i oświadcza, że w tym czasie, na terenie Województwa Lwowskiego przeprowadzono 7 kursów i 3 organizacje powiatów. W sprawie lustracji objektów kolejowych zaznacza, że czynności tego rodzaju należy przeprowadzać przy każdej nadarzającej się sposobności.

Wreszcie podinspektor M. Kukczykajtis, oświadcza, że ze względu na to że Województwo Stanisławowskie od dłuższego czasu było bez żadnego etatu, musiał Związek tutejszy objąć prace i na terenie tamt., gdzie przeprowadzono 6 kursów.

Prócz prac fachowych przeprowadzono na terenie Woj. Lwowskiego szereg imprez jak Zjazd dnia 5 maja, na który przybyło 2228 strażaków z 68 sztandarami i 18 orkiestr. Święto miast polskich i obchód z okazji 300-lecia Króla Jana Sobieskiego, któremi to pracami zajęty był niemal cały personal M. Z. S. P. a z terenu działalności Związku przybyło na wspomniane uroczystości ponad 700 ludzi.

Odnośnie do parceli na budowę Trójwojewódzkiego Domu Ratowniczego oświadcza radca Wójcikiewicz, że otrzymaliśmy z Magistratu tytułem daru parcelę przy ul. Sadownickiej daleko większą od pierwotnie ofiarowanej i zwraca się do poszczególnych inspektorów na województwach, ażeby analogicznie jak Woj. Lwowskie urządzili na swoim terenie zbiórkę na ten cel.

Podinspektor Michał Sroka: przedkłada sprawozdanie ze swej działalności i zaznacza, że Inspektorat Tarnopolski objął z dniem 1 kwietnia 1929 i oświadcza, że inspektorat posiadał 421 straży pożarnych i było tylko 2 instruktorów, którzy obejmowali 4 powiaty, natomiast obecnie Inspektorat posiada zainstalowanych 6 instruktorów na 13 powiatach tak, że pozostaje jeszcze do obsadzenia powiat Zborów i Złoczów. — W okresie sprawozdawczym przeprowadzono 17 kursów pożarnictwa na których wyszkolono 939 uczestników z 434 gmin.

Pozatem Instruktorzy Województwa Tarnopolskiego użyci byli na Województwie Stanisławowskiem (17 dni Hreczkowski, 17 dni Wiślicki i 12 dni Mozer). Łącznie 46 dni. Wpływów w okresie sprawozdawczym było 1585, wydano 4 okólniki do straży oraz interweniowano w Województwie 40 razy, niezależnie od tego załatwiono za pośrednictwem Centrali we Lwowie podanie o subwencję w P. Z. U. W., których otrzymało około 105 straży

Radca Wójcikiewicz zwraca się w formie dyrektywy do wszystkich inspektorów i instruktorów, ażeby w pierwszym rzędzie postarali się o ściągnięcie zaległych subwencji za rok 1929, oraz ażeby wszyscy instruktorzy jak najszybciej zawiadomili swoich inspektorów, jaką kwotę każda z gmin wstawiła do budżetu, ażebyśmy na tej podstawie mogli stworzyć preliminarz budżetowy na rok 1930/31. W tej sprawie należałoby się powołać na ckólnik p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Następnie radca Wójcikiewicz wyjaśnia, że wszelkie okólniki dla inspektorów wygotowuje się w Centrali Związku we Lwowie, a to w ten sposób, że inspektorzy wygotowują koncept, który przychodzi do aprobaty do Centrali. — Po wygotowaniu odpowiedniej ilości okólników oraz po zaopatrzeniu go w podpisy wraca do Inspektoratu do dalszego urzędowania.

Wreszcie Radca Wójcikiewicz zaznacza, że wszelkie sprawozdania opracowywane przez poszczególnych instruktorów powiatowych winne być przed wysyłką tychże do odnośnych władz widymowane wpierw przez inspektora, wzgl. podinspektora.

Inspektor Eugenijusz Rusiecki oznajmia, że objął urzędowanie od sierpnia 1929 i przez okres ten przeprowadził 4 kursa pożarnictwa. O ile chodzi o kwestję finansową, od której zależną jest dalsza praca na terenie Woj. Stanisławowskiego, to przedstawia się ona w ten sposób, że Województwo tamt. rozesłało okólnik do wszystkich Rad Powiatowych, ażeby one szybciej wpłaciły subwencje na rok 1930. — Następnie p. inspektor Rusiecki odczytuje kwoty preliminowane przez poszczególne powiaty.

Radca Wójcikiewicz oznajmia, że do instrutora należy organizacja wewnętrzna, wyszkolenie straży, lustracje, zaopatrzenie w narzędzia pożarnicze, do inspektora zaś kontrola nad niemi, kontakt z władzami, urządzanie przeglądów obrony przeciwpożarowej oraz kursa.

W okresie zimowym trudno jest zająć się pracami organizacyjnemi, wobec tego proponuje, że okres ten należy wykorzystać w ten sposób a więc podzielić powiat na rejony, pomianować naczelników rejonowych zatwierdzonych przez Centralę Związku i zarządzać ćwiczenia, tak, ażeby z wiosną te ćwiczenia były już przygotowane, następnie należałoby urządzać odczyty, albowiem chodzi nam o to, aby spopularyzować te odczyty.

Wszyscy Inspektorzy zajmą się sprawą przypilnowania budżetów, ażeby one szły w tym duchu jak nasz okólnik.

Dążeniem naszem jest również, ażeby wszyscy inspektorzy byli na etacie Związku.

Należałoby również wygotować kopję map powiatowych z wykreśleniem wszystkich straży pożarnych.

Oprócz tego radca B. Wójcikiewicz proponuje przedłużenie terminu kursów o jeden dzień, celem umożliwienia przeprowadzenia wykładów z zakresu gazownictwa.

Po ukończeniu odprawy odbyła się wspólna fotografja całego Korpusu Inspekcyjnego M. Z. S. P. z Dyrektorem B. Wójcikiewiczem na czele.

Powiatowy kurs pożarnictwa w Zamarstynowie.

Staraniem Wydziału Rady Powiatowej we Lwowie, odbył się w Zamarstynowie pod egidą Małopolskiego Związku Straży Pożarnych 4-ro dniowy kurs pożarnictwa trwający od dnia 27/XI do 30/XI 1929 roku.

Na kurs powyższy przybyli delegaci z następujących gmin powiatu lwowskiego, a to: ze Lwowa, Zamarstynowa, Kozielnik, Zimnej Wody, Zimnej Wódki, Sichowa, Winnik, Gańczar, Prus, Rzęsny polskiej, Malechowa, Kościejowa, Winniczek, Żurawnik, Gajów, Jaryczowa starego i Zarudziec w łącznej ilości 25 uczestników.

Wykłady teoretyczne na wymienionym kursie przeprowadzał kierownik kursu st. instruktor dh. St. Łobocki, zaś ćwiczenia praktyczne przeprowadzał instr.



Kurs w Zamarstynowie.
Na zakończenie kursu i egzaminu przybyli — wśród grupy kursistów siedzą; pośrodku, Starosta pow. lwowskiego p. Eckhardt, na prawo; sekr. Rady pow. Dr. Trojan, inż. M. Krykiewicz, str. instr. St. Łobocki, na lewo; podinsp. M. Z. S. P. Mamert Kukczykajtis, redaktor Józef Lachowski, instr. G. Niemiec i sekr. Okręgu Wł. Dobrzański.

dh. Gustaw Niemiec. Ponadto kurs obejmował ćwiczenia wolne i z toporkami układu dha Aleksandra Borkowskiego, które to ćwiczenia przeprowadził sekretarz Związku Okręgowego dh. Władysław Dobrzański. Wykłady jakoteż ćwiczenia trwały po 10 godzin dziennie, co daje świadectwo, że instruktorzy dokładali bardzo dużo starań nad wyszkoleniem kursistów.

Dnia 30 listopada 1929 odbył się egzamin praktyczny wzgl. popis, któremu z wielkiem zainteresowaniem przypatrywali się Starosta powiatu lwowskiego p. Czesław Eckhardt, wraz z sekretarzem drem Stanisławem Trojanem, insp. M. Z. S. P. — M. Kukczykajtis, redaktor czasop. „Walka z pożarem" J. Lachowski, st. instruktor Stanisław Łobocki, naczelnik gminy Zamarstynowa, Inż. Krykiewicz i sekr. Związku Okręgowego, Władysław Dobrzański, oraz licznie zebrana publiczność. Dodać należy, że kursiści ćwiczenia wykonali pod komendą instr. Niemca, bardzo sprawnie, za co zebrani widzowie nagrodzili ich rzęsistymi oklaskami. Po ćwiczeniach dokonano wspólnej fotografji, w której wzięli udział wyżej wymienieni członkowie Komisji egzaminacyjnej.

Następnie uczestnicy kursu wraz z gośćmi udali się do sali posiedzeń Rady gminnej w Zamarstynowie, gdzie odbył się ustny egzamin. Zapytywani kursiści przez insp. Kukczykajtisa i st. instr. Łobockiego, odpowiadali na pytania z wielką rozwagą co świadczy o wielce ideowej pracy instruktorów.

Po skończonym egzaminie p. Starosta Eckhardt, rozdał uczestnikom świadectwa czyli ogłosił wynik klasyfikacyjny, który był następujący: z postępem celującym 2 frekwentantów, z bardzo dobrym 9, z dobrym 12, pozostali z postępem dostatecznym. Po rozdaniu świadectw przez p. Starostę, przemawiał tenże składając serdeczne podziękowanie Małopolskiemu Związkowi Straży Pożarnych, w ręce insp. Kukczykajtisa za znojną i tak owocną pracę na kursie, na którym uczestnicy spędzili czas bardzo pożytecznie, o czem świadczył wykonany na zakończenie kursu popis.

Następnie przemawiał imieniem Małop. Związku Straży Pożarnych, p. insp. Kukczykajtis wzywając kursistów do pracy przez szerzenie nabytej wiedzy na kursie w swoich wioskach by w ten sposób stać się obywatelami państwa zaznaczając przy tem, że Straż pożarna jako placówka apolityczna nie powinna zważać na stan i narodowość obywateli, lecz cieszyć się pełnem zaufaniem wszystkich bez wyjątku obywateli, mając na względzie zawsze bezpieczeństwo mienia i życia całego społeczeństwa.

Po przemówieniach kurs zakończono, a kursiści z wesołą miną i wewnętrznem zadowoleniem wspominając mile spędzony czas na kursie udali się do swych wiosek, by tam w jak najkrótszym czasie podzielić się ze swoimi towarzyszami nabytemi wiadomościami na kursie, inni z myślą o założeniu w jak najkrótszym czasie w swej wiosce dotychczas nieistniejącej jeszcze Ochotniczej Straży Pożarnej.

Kronika pożarnicza.

Dnia 8 sierpnia 1929 wybuchł pożar w Zubrzy pow. Lwów, u gospodarza Jana Reczucha. Mianowicie z nieznanej przyczyny zajęła się chata kryta słomą, a przybyła w krótkim czasie na miejsce pożaru, miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna w sile 30 ludzi pod komendą naczelnika Sempa Jana, ogień zlokalizowała niedopuszczając do rozszerzenia się pożaru.

Dnia 29 XI. 1929 r. wybuchł w gminie Oleszyce-miasto, wielki pożar, który zniszczył szereg zabudowań gospodarskich położonych przy ul. Basztowej, wartości około 28.500 zł.

Dnia 23 XI. 1929 wybuchł pożar w gminie Hodowice, w realności Antoniego Cwynara i Marji Lenart, a pożar ten powstał najprawdopodobniej z własnego podpalenia, szkoda narazie nieobliczona. Dochodzenia w toku.

Dnia 7 grudnia 1929 wybuchł pożar w gminie Podhajczyki pow. Rudki w zabudowaniu Józefa Hanika, a przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. Przybyła natychmiast na miejsce pożaru miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna ogień zlokalizowała.

W dniu 27 grudnia 1929 w realności Stanisława Łuczkowskiego, w Dublanach k. Sambora z niewiadomej na razie przyczyny powstał pożar w stodole wła-

sność wyżej wymienionego, który momentalnie przeniósł się na sąsiadujące 2 stodoły i 2 brogi. Przybyła natychmiast miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna w sile 12 ludzi z sikawką i beczkowozem zajęła się przedewszystkiem umiejscowieniem pożaru ratując w ten sposób 3 domy mieszkalne, a po 3 godzinnej pracy ogień zupełnie zlokalizowała.

Groźny pożar w Zubrzy k. Lwowa.

Folwark gminy miasta Lwowa w płomieniach.

W nocy dnia 4 listopada 1929 roku około godz. 21 w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach folwarku należącego do gminy miasta Lwowa, mieszczącego się w Zubrzy.

Pożar wzniecili prawdopodobnie teroryści ukraińscy, którzy po podpaleniu zbiegli w ciemnościach nocy. Na miejsce pożaru przybył pierwszy członek Zarządu Straży naczelnik gminy Marcin Semp, który zobaczywszy wewnątrz stodoły tlejącą się plewę, sam jeden zdołał stłumić ogień i uratować stodołę, w której mieściło się także zboże.

W 8 minut potem przybyła miejscowa ochotn. straż pożarna, pod komendą znanego z energji naczelnika Jana Sempa, która energicznie zabrała się do akcji ratunkowej i w kilka minut pożar umiejscowiono.

Gdy cztery sterty zaczęły się palić jak świece, olbrzymia krwawa łuna rozlana na widnokręgu i wzgórzach zubrzyckich, zwiastowała wielką pożogę. Zdawało się, że cała wieś stoi w płomieniach, co też zaalarmowało okoliczne ochotnicze straże pożarne, które wkrótce przybyły na miejsce pożaru z następujących miejscowości i tak: ze Sokolnik pod komendą zast. naczelnika Reczucha, z Sichowa, z nacz. Pasławskim, Kozielnik z naczelnikiem Biernacikiem, Pasiek Zubrzyckich z nacz. Pierzchawskim, Krotoszyna z nasz. Ciepłym, Żyrawki z zast. nacz. Pinackim i z Sołonki z nacz Mudrym.

Kierownikiem akcji ratunkowej był miejscowy naczelnik straży druh Semp Jan, który wykazał bardzo dużo zimnej krwi i energji, kierując bardzo umiejętnie akcją ratunkową. — Początkowo gaszono pożar gnojówką, a to z powodu braku odpowiedniej ilości węży i beczkowozów w straży zubrzyckiej. Po przybyciu okolicznych straży, ustawiono straż Pasiecką z sikawką w rzece i przy pomocy sikawek straży z Sokolnik, Kozielnik i Krotoszyna przetłaczano wodę na miejsce pożaru z rzeki na odległość około 400 m. — Dodać należy, że była to bardzo uciążliwa praca, dzięki której ogień zlokalizowano uchraniając bydynki, zboże, stajnie z bydłem i dalsze sterty. Następnie po dwugodzinnej pracy straży ochotniczych, przybyła na miejsce pożaru zawodowa straż ze Lwowa, pod komendą sierżanta Bazylkiewicza, poczem autem p. radca Stobiecki, który wspólnie z administratorem folwarku p. Inż. Duniewiczem starali się zapobiec pożarowi, a wkrótce też na miejsce pożaru przybył sprawozdawca „Wieku Nowego”. — W chwili przybycia p. radcy Stobieckiego i przedstawiciela prasy paliły się cztery duże sterty słomy łącznie około 15 wagonów. Ocalała olbrzymia stodoła, napełniona zbożem i plewą, która już tliła. Cudem też ocalały stajnie, w których mieściło się około 100 sztuk bydła.

Zaznaczyć należy również przychylność miejscowej ludności, która z całej wsi przybyła tłumnie ratować mienie miejskie. Podczas ratowania stert ze słomą kilka osób doznało poparzenia twarzy i rąk. Była to bardzo uciążliwa praca, dzięki której ogień ugaszono i uratowano budynki wraz z dalszemi stertami od spalenia i tu podnieść należy dzielną podstawę straży ochotniczych, które dołożyły dużo starań by ratować zagrożone mienie. Po kilkugodzinnej pracy o godz. 6 rano straże okoliczne i zawodowa lwowska rozjechały się, pozostała tylko miejscowa straż ochotnicza pod komendą naczelnika Sempa i zast. wójta Biernacika oczyszczając pogorzelisko.

Wude.

Poradnik fachowy.

11. **Zapytanie:** Druh Juljusz Grodzicki, prezes O. S. P. w Tyniowicach: 1) Czy związki prowincjonalne straży pożarnych jak n. p. małopolski, wielkopolski itp. wchodzą bezpośrednio w skład Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej i jaka istnieje między niemi łączność? — 2) Czy istnieje jeszcze i jeżeli tak, gdzie ma swą siedzibę Związek Florjański? — 3) Gdzie można nabyć krzyż oficerski formatu mniejszego Głównego Związku Str. Poż. Rzeczypospolitej Polskiej? — 4) Jaka jest procedura przyznawania odznaczeń strażackich?

Odpowiedź; 1) Na czele Strażactwa Polskiego stoi Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wojewódzkie Związki Straży pożarnych są częścią składową Głównego Związku. W Polsce mamy prócz Głównego Związku, 14 Związków Wojewódzkich i Małopolski Związek Straży pożarnych z siedzibą we Lwowie, którego zakres działania obejmuje 3 województwa a to: Lwowskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie. Rada naczelna Głównego Związku Straży pożarnych składa się z delegatów wszystkich Związków wojewódzkich, tworząc tem samem ścisłą łączność korporacyjną Straży pożarnych na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Związek Florjański istniał do czasu utworzenia Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. t. j. do roku 1920. Agendy Związku Florjańskiego objął Główny Związek Str. poż. R. P. — a tem samem Związek Florjański przestał istnieć.

3) Krzyża oficerskiego Gł. Zw. wogóle nie ma, jest natomiast znak oficerski Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. w formacie większym i mniejszym, który nabyć można w Głównym Związku i w poszczególnych Związkach wojewódzkich.

4) Procedura przyznawania odznaczeń strażackich jest następująca: Zarząd miejscowej O. S. P. na jednym ze swych posiedzeń, uchwala przyznać odnośne odznaczenie, — następnie posyła dokładnie umotywowany wniosek do Związku Okręgowego, który po dokładnym zbadaniu naprowadzonych we wniosku motywów, odsyła wniosek, (zaopatrując go swoją klauzulą) do przynależnego Związku wojewódzkiego. Rada Zawiadowcza Związku wojewódzkiego, po otrzymaniu wniosku, uchwala nadanie odznaczenia i odsyła do ostatecznego załatwienia Radzie Naczelnej Głównego Związku, który nadaje odznaczenie strażackie.

Odpowiedzialny redaktor **B. Wójcikiewicz.**

Kilka wrażeń i uwag dotyczących bytu Ochotniczych Straży Pożarnych wiejskich.

Wiemy wszyscy o tem że dobrze zorganizowane Ochotnicze straże pożarne są podstawą dobrobytu w państwie i że są to pożyteczne a może nawet najpożyteczniejsze placówki społeczne, które niosą bezinteresowną pomoc swym bliźnim, nietylko w czasie pożarów lecz i w czasie innych katastrof żywiołowych: jak n. p. w czasie powodzi, zawalenia się gmachów i t. p.. Tam gdzie niebezpieczeństwo zagraża życiu ludzkiemu, tam się zjawia nie zważając na niebezpieczeństwo własnego życia strażak Ochotnik, dając ze siebie ofiarną pracę. — A więc praca strażaka ochotnika oparta jest na pięknych zasadach miłości bliźniego i powinna być odpowiednio do tych pięknych zasad przez społeczeństwo ceniona, lecz u nas niestety „STRAŻE" pozostawiono na ostatnim planie, czyli że społeczeństwo traktuje tych szarych pracowników jak operetkę lub inną tego rodzaju imprezę. — Biorąc pod uwagę popieranie przez nasze społeczeństwo placówek strażackich przytaczam fakt, że są nawet takie straże wiejskie, które nie mają ani jednego członka wspierającego lub mają kilku, których liczba nie przewyższa 10-ciu, a więc nie ma ludzi którzyby chcieli samowolnie poprzeć istnienie tak owocnej placówki jaką jest Ochotnicza Straż Pożarna.

Z gmin otrzymują niektóre straże wprost śmieszne sumy jako „SUBWENCJE", zaś niektóre nie otrzymują jej przez szereg lat wcale. — Imprezy dochodowe urządzane przez straż: — jak zabawy taneczne, festyny, przedstawienia i t. p. z których straż czerpie minimalne dochody udają się początkowo, lecz po kilku razach nie cieszą się wpomniane imprezy dostateczną frekwencją. — Nawiasem mówiąc, że straż istnieje dzięki tylko P. Z. U. W., które od czasu do czasu udziela straży subwencji we formie narzędzi ogniowych, dalej dzięki Zarządom i członkom czynnym, którzy własnemi funduszami podtrzymują dobrobyt straży, lecz i ci z czasem tracą chęć i zapał do tej społecznej pracy i w końcu straż traci ochotnych ludzi, a istnieje ona wówczas tylko na papierze. — Wyobraźmy sobie straż, która pracuje cały rok i dzięki Zarządowi jak i członkom czynnym potrafiła w ciągu roku zdobyć powiedzmy aż „zł. 300.—" i to ma być kapitał z którego by można uzupełniać potrzebny w taborze strażackim tj. zakupywać najpotrzebniejsze przybory w postaci węży ssawnych, węży tłocznych, wiader, haków ogniowych, umundurowania, uzbrojenia osobistego itp. a z tego należy też zapłacić wkładkę do Związku i kasy zapomóg, a wreszcie w korpusie strażackim jest koniecznie potrzebne fachowe czasopismo „Walka z Pożarem", która krzewi wśród członków straży ideę strażacką i donosi nam co się dzieje w pożarnictwie i o jego postępach. — Pozatem potrzebna jest pewna kwota na wyjazdy do pożarów, bo podczas tych bywają różne uszkodzenia w przyrządach pożarnych, które potrzeba naprawić, nie mówiąc już o tem, że niekiedy strażak spalił sobie ubranie lub obuwie za któreby należało mu chociaż częściowo zwrócić. — Wreszcie daje się odczuć w strażach wiejskich brak środków pociągowych tj. koni w czasie wyjazdu do pożarów, — trafiają się nieraz wypadki, że strażacy z braku koni zmuszeni są nie jednokrotnie po kilka kilometrów ciągnąć sikawkę czy też beczkowóz, co przyczynia się w znacznej mierze ujemnie w szybkim rozwinięciu akcji ratunkowej, wówczas gdy rozszalały żywioł pożera mienie obywateli — znane są nam fakta, że podczas pożarów gospodarze w obawie by ich konie nie wzięto do pożaru uciekają z końmi w pole lub do pobliskiego lasu. — Należałoby w jakiś sposób sprawę tą załatwić, względnie winni Druhowie Naczelnicy zainteresować się tak poważną sprawą i omówić sprawę dostarczenia dla straży koni do pożarów na łamach czasopisma „Walka z Pożarem", by uniknąć tej poważnej w życiu straży wiejskiej bolączki. — Nadmienić należy również że niektóre ochot. straże pożarne nie mają odpowiedniego pomieszczenia („LOKALI") w których by się członkowie tych mogli schodzić na wykłady lub pogadanki fachowe, czy też na samo prowadzenie kancel. czy magazyn w którym się ma mieścić umundurowanie i uzbrojenie.

Członkowie wspomnianych straży zmuszeni są odbywać takie pogawędki pod gołem niebem, gdyż nie mają nietylko lokalu lecz i remizy niema odpowiedniej, tak że sikawka czy beczkowóz przez całą zimę i lato moknie w zwyczajnej szopie, którą zwierzchność gminna uważa za „remizę". — Należałoby tę bardzo ważną sprawę jak najprędzej załatwić, rozumie się za pośrednictwem odpowiednich Władz Państwowych wzgl. Samorządowych, mam tu na myśli w pierwszym rzędzie WPanów Starostów, którzy mają wpływ na wójtów, gdyż taki stan rzeczy nie może dłużej istnieć doprowadzając tem samem do zastoju niektórych placówek strażackich. — Zrzeszone pod znakiem patrona strażackiego św. Florjana Ochot. straże pożarne są to zespoły ludzi ofiarnych owianych piękną ideą dla dobra bliźniego, których zadaniem jest bronić mienie i życie obywateli, narażając niejednokrotnie własne życie. Społeczeństwo jednak niedocenia pracy tego szarego pracownika i nie jest on jeszcze w społeczeństwie należycie zrozumiany i popierany, jakkolwiek na to zasługuje.

Niektóre gminy wiejskie nie wstawiają do swych preliminarzy budżetowych obowiązujących kwot na straż pożarną jakie przewiduje ustawa z r. 1866, która nakłada na zwierzchność gminną obowiązek czuwania

nad bezpieczeństwem życia i mienia osób zamieszkałych w danej gminie. — Spotkałem się też z faktem, że gmina wstawiła do preliminarza budżetowego odpowiednią kwotę na cele obrony prztciwpożaroewej to znowu Rada Powiatowa skreśliła, przydzielając tą kwotę na inne cele i to w takiej gminie gdzie się daje odczuć brak odpowiednich narzędzi ogniowych; w takich warunkach straż nie może istnieć (istnieje lecz tylko na papierze) i w razie pożaru nie może rozwinąć należytej akcji, a to z powodu braku narzędzi ogniowych.

Obok materjalnych niedomagań w straży i cierpień z powodu braku funduszów na zaopatrzenie straży, odczuć się tu daje zbyt słabe zainteresowanie strażą przez Władze Związku Okręgowego a mam w tym wypadku na myśli Naczelnika Okręgu, który winien ze strażakami być w stałym kontakcie, tak jak Naczelnik miejscowej straży ze swymi druhami. Dzieje się to prawdopodobnie z powodu nieodpowiedniego podziału Okręgów, bo rzecz jasna jeżeli Okręg ma cztery lub więcej powiatów i posiada na swym terytorjum ponad 00 straży, to trudno Naczelnikowi tego okręgu wejść w kontakt z wszystkiemi strażami nie mając do pomocy choć 4 instruktorów zawod. płatnych, któremi by się mógł posługiwać. Mojem zdaniem Okręgi powinne być organizowane powiatami tj. każdy powiat powinien mieć swój Związek Okręgowy, wówczas praca nad usprawnieniem straży ochotniczych powinna pójść w lepszem tempie. Jest jeszcze dużo wniosek, gdzie niema zorganizowanej Ochotniczej straży pożarnej mimo że ciągle się odbywają kursa strażackie powiatowe dla instruktorów straży wiejskich. A więc w tym wypadku Związek Okręgowy wzgl. Naczelnik Okr. ma znowu moralny obowiązek czuwać nad tem by na jego terytorjum, było zorganizowanych jak najwięcej Ochotniczych straży pożarnych, by tem samem nie marnować pracy instruktorów wykładających na wyżej wspomnianych kursach pożarniczych. — Jak już zaznaczyłem Naczelnik Okr. powinien baczyć by w Okręgu było jak najwięcej zorganizowanych Ochotn. straży pożarnych, by nie było w tym wypadku luki, co dałoby się wówczas uskutecznić, jeżeliby Okręgowy Związek był w każdym powiecie. Spodziewam się, że kompetentne Władze strażackie, mam tu na myśli Małopolski Zw. Straży Pożarnych, zainteresuje się tak poważną kwestją w naszej organizacji i dokona koniecznej reorganizacji Okręgów na powiatowe. Ubiegłego roku w kwietniu na Walnem Zjeździe delegatów I. Okręgu we Lwowie obejmującego 4 powiaty, szeroko roztrząsaną była sprapra podziału Okręgu na rejony, gdzie uchwalono podzielić Okręg na wyżej wspomniane Rejony, co okazało się w praktyce bardzo skuteczne a więc stworzono takich rejonów kilka tj. Zarząd Związku Okręgowego mianował Naczelników rejonowych, którzy poczęli pracować przeprowadzając lustracje, ćwiczenia, zakładając nowe straże i t. p. — Natomiast ukazuje się brak odpowiednich regulaminów na podstawie których Naczelnicy Rejonowi mogliby rozszerzyć swoją pracę. — Niechże się sprawa tych REGULAMINÓW odbije echem w naszem czasopiśmie, zaś D-wie Naczelnicy niech się wypowiedzą w tej sprawie na łamach czasopisma „Walka z Pożarem", może Zarząd Związku Okr. zajmie się szybciej opracowaniem odpowiednich regulaminów, które będą w przyszłości regulować sprawy organizacyjne Rejonów, według których też będą mogli Naczelnicy Rejonowi, rozszerzać swą bezinteresowną działalność.

Wł. Dobrzański (Wude)

prezes O. S. P. Zubrza i członek Zarz. O. S. P. „Sokół"

Lwów

Z grona zasłużonych działaczy na niwie pożarnictwa.

Jednym z tych nielicznych strażaków, którzy strawili życie w służbie strażackiej idei i mogą służyć jako wzór młodszemu pokoleniu, jest dh. Aleksander Borkowski, członek Zarządu Związku Okręgu I, Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie, honorowy naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Kleparowie, którego uroczystość jubileuszową przeszło czterdziestoletniej pracy uczciła Ochot. Straż Pożarna „Sokół" we Lwowie dnia 12 grudnia 1929 przez wręczenie Mu portretu ofiarowanego przez Zarząd i Komisję gospodarczą.

Urodzony w roku 1866, już od wczesnej młodości, bo w roku 1885 rozpoczyna dh. Borkowski służbę strażacką w Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie, jako towarzysz korpusu Ochotniczej Straży Ogniowej, odbywa kurs na Komendanta i od tej chwili,



Aleksander Borkowski
członek Zarządu Zw. Okręgu I. Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie.

pełni ją dzielnie i bez przerwy na różnych stanowiskach po dzień dzisiejszy. Zasługi jego nie pozostały bez nagrody jaką rozporządza Główny Związek Straży Pożarnych R. P. w Warszawie, oraz macierzysta Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół", to też jubilat przez dziesiątek pochwał listów dziękczynnych za czynny udział w walce z pożarami, dyplomów uznania za pełnienie obowiązków wzorowo, tak przez dawne władze austrjackie, jak i obecnie organizacyjne został nagrodzony najwyższą odznaką strażacką, tj. złotym medalem zasługi, zaś przez ochotnicze strażactwo tytułem honorowego naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Kleparowie k. Lwowa.

Niewielu też może młodszych strażaków wie o tem, że piękne ćwiczenia wolne z toporkami są układu dha Aleksandra Borkowskiego. Mimo podeszłego wieku oddany jest idei strażackiej, nie ustaje w pracy, a doświadczenia zdobyte w wieloletniej służbie spożytkowuje w wykładach dla nowozałożonych Ochotniczych Straży Pożarnych w bliższej i dalszej okolicy Lwowa, jako członek Zarządu Okręgu I.

Ponieważ Wydział Tow. Ochotniczej Straży „Sokół", jak i Walne Zgromadzenie Członków, nie rozporządza żadną odznaką, którąby dh. Borkowski, nie został w ciągu przeszło czterdziestoletniej służby odznaczony, przeto z okazji jego jubileuszu został mu wręczony przez delegację korpusu Ochot. Str. Poż. „Sokół" pięknie wykonany portret w ozdobnych ramach. Dnia 12 grudnia b. r. udała się delegacja z naczelnikiem korpusu St. Maciszewskim, do domu jubilata w Kleparowie, gdzie dh. naczelnik Maciszewski imieniem korpusu, zaś dh. Dobrzański sekretarz Związku Okręgowego, imieniem Zarządu I Okręgu i Komisji Gospodarczej O. S. P. „Sokół", której jest przewodniczącym, złożyli mu życzenia czerstwego zdrowia i nieustawania w pożytecznej dla idei strażackiej pracy. Wzruszony do głębi jubilat w szczerych żołnierskich słowach dziękował delegacji za ten tak miły Mu dowód uznania, dla jego pracy strażackiej, której oddawał się przez wiek nieomal jednego pokolenia i zapewnił delegację, że jak długo tylko siły wystarczą nie usunie się od krzewienia i pielęgnowania w młodszem pokoleniu strażaków zapału i umiłowania dla zaszczytnych haseł strażactwa, zrzeszonego w Towarzystwach Ochotniczych Straży Pożarnych.

Skromnemu i cichemu pracownikowi życzymy by jak najdłużej świecił przykładem umiłowania idei i wypełniania obowiązków, jako typowy wzór strażaka ochotnika z krwi i kości, tych cnót strażackich, które choć nierozgłośnie zjednywują dla idei wśród szarej braci strażackiej wysoki mir, szacunek i poważanie będąc zarazem najwyższą jej propagandą w stosunku do społeczeństwa.

NADESŁANE

KOMUNIKAT.

Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół" we Lwowie, zawiadamia P. T. członków, że wspólny opłatek odbędzie się dnia 25 stycznia b. r. w lokalu własnym Ogród Kościuszki budynek restauracyjny I. p. Początek o godz. 19'30 wieczór.

Zarząd.

Zawiadomienie.

Do wiadomości wszystkich Ochotniczych Straży pożarnych Okręgu I.

Na mocy rozkazu Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie zarządzamy od dnia dzisiejszego wycofanie odznaczeń rejonowych Naczelników (to znaczy pętli z trzema gwiazdkami), natomiast każdy rejonowy naczelnik obowiązany jest nosić dystynkcje takie, jakie posiada w danym Korpusie.

Niestosujący się do tego rozporządzenia pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności przez Małopolski Związek Straży Pożarnych.

Lwów, dnia 19. grudnia 1929.

Naczelnik Okręgu I.
Kaiser.

Doniosłe zarządzenia Rady Powiatowej w Zaleszczykach.

Wydział powiatowy.

L. 4516/29.

Zaleszczyki, dnia 28 listopada 1929

Do

Wszystkich Urzędów gminnych w powiecie!

Liczne wypadki tegorocznych pożarów, świadczą przedewszystkiem o braku ostrożności w obchodzeniu się z ogniem i pozostawiania dzieci bez opieki przez mieszkańców, tudzież o braku środków zaradczo-kontrolnych ze strony urzędów gminnych, jak niemniej o słabej zaledwie działalności gminnych ochotniczych straży pożarnych w powiecie. Ponieważ wszystkie dotychczasowe zarządzenia Wydziału powiatowego, zmierzające do zabezpieczenia powiatu przed klęską pożarów, oraz do uprawnienia działalności straży pożarnych — zostały tylko przez niektóre gminy docenione i częściowo w życie wprowadzone, zarządzam:

1) do końca roku 1929 każda gmina musi mieć zorganizowaną ochotniczą straż pożarną, składającą się conajmniej z 25 członków czynnych, (w liczbę tę wchodzi już naczelnik straży).

Ciągłe doniesienia gmin o braku ochotników, nie będą brane pod uwagę, gdyż obowiązkiem urzędu gminnego jest uświadomienie obywateli o grozie i skutkach pożaru, niszczącego nietylko zabudowania przymusowo ubezpieczone, ale zarówno także cały inwentarz żywy i martwy z reguły nieubezpieczony, przewyższający niejednokrotnie wartość budynków ubezpieczonych.

W gminie, w której braknie ochotników do straży pożarnej, winien dla przykładu objąć naczelnictwo straży pożarnej z urzędu pan Naczelnik gminy, werbując na członków czynnych pp. radnych, za przykładem których zgłoszą się niezawodnie mniej uświadomieni mieszkańcy gminy. — Przykład taki będzie docenieniem i zrozumieniem sprawy pożarniczej przez Urząd gminny i radę i podany zostanie do wiadomości innych gmin.

2) Spis czynnych członków O. S. P. ma być wywieszony w kancelarji gminnej, zaś drugi egzemplarz spisu należy przedłożyć Wydziałowi powiatowemu do końca grudnia 1929 r.

3) Z uwagi, że członkowie czynni ofiarowują swój wolny czas w niedziele i święta na ćwiczenia zawodowe — na wypadek zaś pożaru poświęcają swoje zdrowie, a nawet życie w obronie mienia bliźniego — muszą być oni ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków, doznanych w czasie pożaru — kosztem gminy. Wkładki ubezpieczeniowe wynoszące 1 zł. rocznie od każdego członka czynnego, przeszlą Urzędy gminne do końca grudnia 1929, wraz ze spisem imiennym do Kasy Zapomogowej Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie ul. Piekarska l. 26, a o wykonaniu złożą Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie. — Wydatek ten pokryć należy w roku bieżącym w dziale XII budżetu § 43 poz. — **„na utrzymanie narzędzi pożarniczych"**. W przyszłości zaś przy preliminowaniu budżetu na lata następne, wstawiać należy w budżecie nową pozycję: **„ubezpieczenie czynnych członków O. S. P."**

4) Preliminowane kwoty na utrzymanie i konserwację narzędzi pożarniczych, należy rokrocznie w ciągu miesiąca stycznia wypłacać skarbnikowi O. S. P. za pokwitowaniem prezesa i skarbnika i dopilnować, by użyte zostały celowo.

5) Preliminowaną na rok bieżący subwencję na rzecz Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie, za przeprowadzone powiatowe kursa pożarnicze wyszlą Urzędy gminne bezzwłocznie pod adresem Związku i złożą o tem zbiorowe sprawozdanie, w przyszłości zaś czynić będą w ciągu miesiąca kwietnia każdego roku budżetowego.

6) **Prenumeratę za zawodowe czasopismo „Walka z pożarem" wynoszącą 12 zł. rocznie,** przeszlą Urzędy gminne za rok bieżący bezzwłocznie pod adresem Redakcji „Walka z Pożarem, Lwów, ul. Piekarska 26 — w przyszłości zaś czynić to będą w ciągu miesiąca kwietnia każdego roku.

7) Przy układaniu preliminarza budżetowego na rok 1930/31 należy na zakupno i konserwację narzędzi pożarniczych, wstawiać większe kwoty, niezbędnie do uzupełnienia taboru strażackiego, celem przyprowadzenia go przynajmniej do stanu przedwojennego, a nie jak dotychczas kwoty niewystarczające nawet na uzupełnienie przepisanej ilości węża ssącego i prądowego.

Zauważa się, że gminna Straż pożarna musi rozporządzać taborem składającym się z następujących przyrządów i przyborów pożarniczych:

1. jedna sikawka o średnicy cylindrów 100 mm;
2. 6 metrów węża ssącego;
3. 30 metrów węża prądowego;
4. jeden beczkowóz 4-ro kołowy lub dwa 2-u kołowe;
5. jedna drabina przystawna;
6. jedna drabina dachowa;
7. jedna drabina systemu Szczerbowskiego o ile w tej gminie znajduje się budynek piętrowy;
8. 6 haków (osęk)
9. 6 tłumnic;
10. 10 wiader na wodę parcianych;
11. 2 pochodnie naftowe;
12. 1 trąbka alarmowa;
13. 1 remiza do przechowywania przyrządów pożarniczych oraz,
14. przynajmniej 2 komplety uzbrojenia osobistego tj. 2 hełmy mosiężne, 2 pasy sztejgerskie, 2 toporki i 2 linewki.

Preliminowane zatem kwoty na pożarnictwo, muszą być bezwzględnie użyte wyłącznie tylko na cele pożarnictwa, na co zwracam szczególną uwagę P. Naczelników gmin, gdyż wyżej wyszczególniony tabor strażacki musi być w jak najkrótszym czasie uzupełniony.

W preliminarzu budżetowym na rok 1930/31 wstawić należy odpowiednią kwotę na budowę Domu Ratunkowego i Szkoły Pożarniczej we Lwowie i uwzględniać ją przez 2 lata następne. Najmniejsza nawet kwota będzie cegiełką pod budowę zawodowego Zakładu naukowego.

Dalej ze względu na nieogniotrwałą budowę gmin wiejskich przeprowadzać będą Urzędy gminne 2 razy do roku rewizje ogniowe a to: w ciągu miesiąca czerwca i listopada każdego roku, z wyniku których przedkładać będą Wydziałowi powiatowemu odpisy protokołów.

Za ścisłe wykonanie niniejszego rozporządzenia czynię P. Naczelników gmin odpowiedzialnymi z tem, że podczas każdorazowej lustracji przekonywać się będę osobiście o poczynionych postępach w rozwoju i działalności straży pożarnych.

Komisarz rządowy.

Starosta: **Krzyżanowski** m. p.

Korespondencja z Tyśmienicy.

U schyłku Starego Roku.

Wspólnem staraniem członków Straży i Zjednoczenia Mieszczan Polskich w Tyśmienicy, odbył się w tutejszem mieście dnia 31 grudnia 1929 Wieczór Sylwestrowy.

W rzęsiście oświetlonej i udekorowanej przez Straż sali teatralnej zebrała się bez różnicy stanu i zawodu cała miejscowa Polonja. Między zebranymi był obecny, a lubiany przez tut. mieszczaństwo p. Adolf Dostal emer. pułkownik W. P. z rodziną.

Punktualnie o godzinie 12 w nocy adjutant Straży odegrał z galerji teatru pobudkę pożarną, światła na chwilę przygasły i w przebraniu siewcy w stroju rolnika polskiego wszedł na scenę p. Marek Litwora nasz członek Wydziału. Z wrodzonym mu humorem złożył zebranym życzenia noworoczne i tradycyjnym zwyczajem dokonał siewu owsa.

Następnie zabrał głos p. Józef Chirowski również członek Wydziału Ochotniczej Straży pożarnej, a prezes Zjednoczenia Mieszczan Polskich. W przemówieniu swem przedstawił treściwie cele i zadania Zjednoczenia Mieszczan Polskich, a w gorących słowach i z głębokiem uczuciem apelował do patrjotyzmu, miłości Polski, wniósł by z rokiem nowym ustały narzekania i krytyki, jakie się często słyszy z ust Polaków na matkę, własną Ojczyznę, by miłość do wszystkiego co nasze, co Polskie górowała w sercach ponad wszystko. Na zakończenie przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, co też obecni trzykrotnie powtórzyli, poczem stojąc z wielkim uczuciem odśpiewali Rotę Konopnickiej i hymn narodowy.

Po odśpiewaniu przemawiali: p. Kuklak, komendant Strzelca, p. Osipa w imieniu Straży składał życzenia i p. Czałczyński w imieniu Towarzystwa Myśliwiec.

W przerwach tej miłej zabawy, wesołe kolędy i pieśni polskie nucili młodzi strażacy.

Tyśmienica, dnia 2 stycznia 1930.

Strażak C.

Wiadomości ekonomiczno-gospodarcze.

W POŁOWIE STYCZNIA.

Spotykane już teraz liczne pytania w pismach rolniczych, jakiemi nawozami sztucznemi zasilać wiosenne zasiewy — dowodzą, że pomimo głosów o rzekomej nieopłacalności nawozów, ci co umieją rachować, doszli do wprost przeciwnych wniosków. A nietylko to, bo zarazem przyszło zrozumienie potrzeby wczesnego zaopatrywania w proszki, skoro skądinąd wiadomo, że niektóre nawozy tem lepiej się opłacają, im wcześniej, choćby w zimie, zostaną rozsiane. A to jest rzeczą bardzo ważną, bo wielokrotnie bywa, że spóźniona rozsypka obniża skuteczność nawozu, a potem mówi się „nawóz winien". To też przypominam, że dwa zwłaszcza gatunki nawozowe: jeden — **kainit** nawóz potasowy — na piaski pod wszelkie jarzyny i okopowizny oraz na łąki — a drugi: **mączka fosforytowa** — na sapowate ziemie w szczególności, jako nawóz fosforytowy pod owsy, wyki, na łąki należy wkrótce rozsypywać. Ale niekiedy się zdarza, że miejscowe spółdzielnie, czy sprzedawcy nawozów powiedzą wam: niemamy żądanych, ale mamy inne lepsze! Nie dajcie się zbić z tropu i nie przystawajcie na żadne zmiany. Trzeba bowiem pamiętać, że sprzedawca zawsze chętniej wetknie nawóz droższy, bo więcej na nim zarabia, gdyż ma procent od fabryki; gdy tymczasem dla rolnika najtańsze nawozy są najmniej ryzykowne. Jak stosować w jakich ilościach wymienione nawozy, to dowiedzą się czytelnicy z odnośnych książeczek czy artykułów w pismach rolniczych, a zresztą instruktor was pouczy, kto ma wątpliwości co do działania tych, lub owych proszków, niech na małych działkach próbuje, ale niech się nie wyrzeka doświadczeń — bo tylko doświadczenie na własnem polu pouczy go jaknajlepiej. Gdy piszę o nawozach pomocniczych obecnego sezonu, nie od rzeczy będzie przypomnieć o kompostach. Zwykle w zimie mało się dba o ich przybytek, tymczasem i teraz dobrze wylewać na nie wszelkie mydliny, pomyje niezdatne dla świń i gnojówkę, która tak często do kałuż spływa w podwórku. Niech to wszystko wsiąka w kupę kompostową — będzie cenny przyrost wartości tego znakomitego i taniego gnoju. A i śmiecie i błoto rozrobione z gnojem po podwórzu warto na kupę kompostową wywozić, bo przecie czas jest po temu — o ile niema mrozów. Za to chwaściska z pod wialni, co to się z wiatrem roznoszą po całem podwórzu — trzeba koniecznie zbierać zosobna. Do kompostu ani na gnój nie wylewać. Jeśli to jeszcze coś warte, to ukropem dobrze wyparzyć i kaczkom dać z ziemniakami, a jeśli nic nie warte, to utopić w jakimś stawie, to może ryby z tego coś wybiorą. F. St. (AROL.)

P. Z. U. W. NA AUTOPOGOTOWIE STRAŻACKIE.

Każda większa straż pożarna powinna posiadać własne autopogotowie strażackie, aby móc w możliwie najkrótszym czasie przybyć na miejsce pożaru. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, doceniając znaczenie szybkiej pomocy w razie wypadków ogniowych udziela samorządom pożyczek ulgowych oraz zasiłków bezzwrotnych na zakup autopogotowia. W roku 1927 P. Z. U. W. udzielił pożyczek, bądź zasiłków bezzwrotnych na zakup autopogotowi strażackich 17 miejscowościom, w roku 1928 — 33 miejscowościom i w roku ubiegłym do dnia 1 listopada — 36 miejscowościom. Pożyczki te i zasiłki uzyskują od od P. Z. U. W. w pierwszym rzędzie miasta powiatowe, a następnie większe osiedla, posiadające w okolicy drogi bite, umożliwiające dojazd samochodem do sąsiednich wiosek.

(AROL.)

SZKOŁA HODOWLI DROBIU DLA DZIEWCZĄT W JULINIE.

Wskutek szybkiego rozwoju hodowli drobiu w ostatnich latach zachodzi konieczność gruntownego i fachowego zaznajomienia się z tą gałęzią hodowli zainteresowanych. W tym celu Centr. Tow. Org. i Kół Roln. przy wydatnej pomocy Ministerstwa Rolnictwa przystępuje do uruchomienia stałej rocznej szkoły drobiowej dla dziewcząt w Julinie, ufundowanej swego czasu przez p. Paderewską. Jedynie w roku bieżącym kurs będzie skrócony, rozpocznie się dnia 22 I. 1930 r.

i trwać będzie do dnia 1 IX. 1930 r. Celem szkoły będzie fachowa nauka dziewcząt, które na własne gospodarstwa powrócą, oraz przygotowanie sił pomocniczych na drobiowych stacjach doświadczalnych w większych hodowlach i t. d.

Wykłady w szkole obejmą następujące działy: hodowle kur, gęsi, kaczek, indyków, gołębi i zwierząt futerkowych, ze szczególnym uwzględnieniem zasad: dziedziczności, żywienia, pielęgnowania, leczenia chorób i t. d. Pozatem będą miały miejsce wykłady o organizacji gospodarstw drobiowych, organizacji zbytu produktów, jajczarstwie, rachunkowości ogólnej i drobiowej, budowie kurników, uprawie zbóż, traw, warzyw na zieloną paszę i pielęgnacji krzewów i drzew owocowych. Prócz wykładów i ćwiczeń uczennice będą obowiązane brać czynny udział we wszystkich zajęciach praktycznych. Do szkoły przyjmowane będą dziewczęta w wieku od 16 lat, ze świadectwami z ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej, oraz niższej szkoły rolniczej. Opłaty wynosić będą 100 zł. miesięcznie oraz jednorazowe wpisowe w wysokości 25 złotych. Podania należy kierować wprost do Kierownictwa szkoły w Julinie poczta Łochów. (AROL.)

Różne.

Postępy w radjotechnice.

Radjo na usługach papiernictwa. — Ogrzewanie Paryża przez radjo. — Nowy wynalazek w zakresie telefonji bez drutu. — Zmechanizowanie armji za pomocą radja. — Odkrywanie pokładów ropnych przy pomocy radja.

Jedną z najnowszych zdobyczy technicznych jest zastosowanie wzmacniacza w przemyśle papierniczym. Przy fabrykacji papieru ma duże znaczenie stopień wilgotności gotowego produktu.

Dla oznaczenia stopnia wilgotności papieru możemy skorzystać z faktu, że w miarę jej wzrostu zmienia się także przewodnictwo elektryczne papieru. Otrzymany z maszyny papier umieszcza się między dwie płyty metalowe, które tworzą kondensator, przyczem papier służy jako warstwa izolacyjna.

Pojemność kondensatora zmienia się w zależności od przewodnictwa papieru, a więc jego wilgotności. Kondensator jest połączony ze wzmacniaczem, który wzmacnia najsłabsze drgania i uwidacznia je w postaci dźwięków lub obrazów.

Urządzenie to można także połączyć z wentylatorami, wpuszczającemi parę i w ten sposób automatycznie regulować jej dopływ, a co zatem idzie, stopień wilgotności papieru.

Projekt ogrzewania całego Paryża falami ciepła, rozsyłanemi z wieży Eiffla przez radjo, uważany jest za możliwy do wykonania przez Jaques'a Risler'a, uczonego paryskiego.

Na panu Rislerze szczegółowe wrażenie wywarł aparat, który rozsyła ciepło na falach długości od dwóch do trzech metrów z napięciem, wahającem się między 400 a 500 woltami. Gdy specjalnie przystosowany tłok, zawierający b. wrażliwy metal, umieszczony zostanie w kręgu działania fal, natychmiast staje się rozpalonym do czerwoności.

Przez udoskonalenie tego instrumentu i zwiększenie potęgi fal, Risler powiada, że całe biuro lub apartament mogłyby być ogrzewane zapomocą aparatów odbiorczych, umieszczonych w piwnicy i odbierających rozsyłane radjem ciepło.

Przez jeszcze dalsze udoskonalenie, jest on pewnym, że możliwe by było ogrzewanie całego miasta.

Dziennik londyński „Daily Mail" donosi o nowym sensacyjnym wynalazku w zakresie telegrafji bez drutu, umożliwiającym przesyłanie jednocześnie depesz telegraficznych i telefonicznych na znacznych przestrzeniach.

Zapomocą tego nowego systemu, nazwanego „Marconi-Mathie Multiplex", komunikowano się już — jak zapewnia dziennik powyższy — doskonale z Austrją.

System ten oddziela automatycznie, przy odbiorze, głos od znaków pisarskich i umożliwia osiągnięcie dużych oszczędności, gdyż odpadają przy nim wydatki na budowę oddzielnych stacyj.

Szybki rozwój radjofonji, telefotografji i inne w tym zakresie wynalazki wielce interesują angielską administrację poczt, która chce być przygotowaną na wszelkie ewentualności.

Aby zapewnić tym nowym działom służby pocztowej odpowiadające wymaganiom pomieszczenia, przybudówki do „General Post Office" mają być zburzone, a na ich miejscu wzniesiony olbrzymi gmach z żelazobetonu, którego budowa ma być rozpoczęta już na wiosnę.

Jednocześnie, dzięki osiągniętym udoskonaleniom w radjofonji, Minist. Wojny zdecydowało się ze swej strony przedsięwziąć w tym roku doświadczenia, mające na celu ustalenie łączności pomiędzy dowództwem i załogą tanków w czasie ich akcji. Jeżeli sprawdzą się przewidywania i doświadczenia zostaną uwieńczone powodzeniem, zostanie uczyniony wielki krok naprzód w sprawie rozwiązania trudnego problematu kontroli tych olbrzymich maszyn bojowych, operujących grupami. „Zmechanizowanie" armji na wielką skalę, które ma być zrealizowane, pragnęłoby rozwiązania, pozwalającego tankom w czasie akcji działać tak precezyjnie, jak footbalowa ekipa na stadjonie.

Prasa amerykańska podaje, że zapomocą radja, a mianowicie zapomocą krótkofalowych radjostacyj, można odkrywać źródła naftowe. Odbywa się to w ten sposób, że w pewnej odległości od miejsca badanego ustawia się radjostację nadawczą i przy niej wywołuje się wybuch naboju dynamitowego. Równocześnie daje się sygnał do radjostacji odbiorczej ustawionej wraz z sejsmografem na miejscu badanem. Radjostacja odbiorcza oblicza dokładnie szybkość fal głosowych, jakie rozeszły się po ziemi wskutek wybuchu naboju dynamitowego. Doświadczenia wykazały, że ropa naftowa znajduje się prawie zawsze w tych miejscach, których szybkość fal głosowych jest większa od pewnego określenia minimum. Wynika to stąd, że źródła naftowe znajdują się najczęściej w sąsiedztwie pokładów soli, w których fale głosowe rozchodzą się ze znacznie większą szybkością niż w każdym innym gruncie.

Przedsiębiorstwa naftowe w Ameryce odkryły drogą radjową, znacznie tańszą niż przy pomocy wierceń, źródła naftowe na ogólną sumę 100 milj. dol.

OD ADMINISTRACJI.

DO OGÓŁU CZYTELNIKÓW!

Już w kilku numerach, wzywaliśmy naszych prenumeratorów, o **wyrównanie zaległości, jakie urosły tytułem prenumeraty za czasop. „Walka z pożarem"**, motywując swój zew tym, że nieregularne płacenie prenumeraty, **paraliżuje dalszą działalność naszego wydawnictwa.**

Lecz niestety, bardzo wielu abonentów, którzy zalegają z **kwotą sięgającą nawet do 20 złotych**, dotychczas nie potrafili zrozumieć, że takiem postępowaniem sami **podkopują fundamenta**, — czasop. „Walka z pożarem".

Przeto zmuszeni jesteśmy wezwać tych wszystkich, których powyższe motywa dotyczą, — by zechcieli **do dni kilku wyrównać należne kwoty**, na nasze konto czekowe **P. K. O. Nr.** 408-362 (lub przesłać przekazem pocztowym) — w przeciwnym razie zmuszeni będziemy, **ogłosić drukiem** na łamach naszego czasopisma, **tych wszystkich, którzy zalegają z prenumeratą**, a który to środek wolelibyśmy ominąć, gdyż tenże nie **przyniesie zaszczytu** tym, — którzy zaniedbują wykonywanie **przyjętych na siebie zobowiązań.**

Jednak wierzymy w to mocno, że nikt z prenumeratorów, (mając na sercu rozwój czasop. „Walka z pożarem") **zwlekać z wyrównaniem należytości nadal niebędzie.**

Za Administrację
Redaktor J. Lachowski.

Wydaje Wydawnictwo „Walka z pożarem" we Lwowie. Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzny 17.